

Rok XIV Nr 3/156

Marzec
2011

Głos

św. Antoniego

WYDANIE SPECJALNE

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.vgr.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Chrystus chce nam przypomnieć, że celem życia człowieka jest spotkanie z Bogiem, i w tym kontekście pyta, czy kiedy On powróci, znajdzie dusze gotowe Go przyjąć, aby razem z Nim wejść do domu Ojca. Dlatego też mówi do wszystkich: *Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny (Mt 25,13).*

Czcigodny Sługa Boży

Jan Paweł II





29.10.2000. Metropolita Lubelski dokonuje konsekracji naszego kościoła.



15.06.2002. Bierzmowanie w czasie wizytacji kanonicznej.



16.06.2002. Metropolita Lubelski w czasie wizytacji kanonicznej.



8.05.2004. Święcenia diakonatu przyjmuje Marcin Pidek.



15.12.2002. Arcybiskup inauguruje spotkania dla osób samotnych.



9.01.2002. Arcybiskup Józef święci pomieszczenie kawiarenki młodzieżowej.



6.01.2008. Metropolita wręcza p. Alfredzie Tudruj nominację do Rady Duszpasterskiej.



25.01.2008. Zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

DZIĘKUJEMY CI NASZ PASTERZU

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W historii parafii niejednokrotnie doświadczyliśmy wiele wyrazów zapobiegliwej troski i szczególnej sympatii oraz więzi z nami śp. Arcybiskupa Józefa Życińskiego.

Tradycją było, że z początkiem każdego roku kalendarzowego Metropolita przybywał, by odprawić Mszę św. i wziąć udział w Regionalnym Spotkaniu Anonimowych Alkoholików, Ich Rodzin i Przyjaciół. Zawsze serdecznie witany, odwzajemniał się autentycznym zatroskaniem o tych, którzy zagubili się na swojej drodze życiowej, a teraz próbują prostować ścieżki poprzez mozolną walkę o trzeźwość własną i innych. Arcybiskup był prawdziwym Apostołem nadziei. W homiliach często mówił o miłości Boga i o chrześcijańskiej nadziei, która jest fundamentem życia ludzkiego. Znamienne jest, że w tym roku, Arcybiskup, zaproszony na XIX Spotkanie AA, Ich Rodzin i Przyjaciół, z powodu transmisji przez TV Polonia Mszy św. o godz. 13.00 w kościele akademickim KUL, nie mógł odprawić Mszy św. w naszym kościele o 12.30 (odprawił ją bp Mieczysław Cisko), ale zjawił się już kilkanaście minut po 14.00, bez chwili wypoczynku, by wziąć udział w dzieleniu się opłatkiem. Byliśmy świadkami, jak obecni doceniając ten gest, garnęli się do Arcypasterza pragnąc osobiście podzielić się z nim nie tylko opłatkiem, ale też swoimi troskami i nadziejami. Widać było, że Arcybiskup znał większość uczestników spotkania, z niezwykłą cierpliwością i delikatnością udzielał im swojego wsparcia. Podziwialiśmy naszego Pasterza, który mimo napiętego planu zajęć i zmęczenia, miał zawsze na twarzy uśmiech i życzliwość.

Jak bardzo każdy był dla niego ważny, zwłaszcza chory i cierpiący, świadczy również to, że często osobiście rozdawał pamiętkowe obrazki, nie wyręczając się pomocą m.in. na spotkaniach z osobami niepełnosprawnymi w Seminarium. Wielokrotnie można było go spotkać, gdy szedł, często sam, z Kurii do Seminarium. Nie przechodził nigdy obojętnie, ale witał się serdecznie z przechodniami i zamieniał z nimi kilka słów.

Warto przypomnieć szczególnie ważne dni dla naszej wspólnoty parafialnej: 29 października 2000 r., kiedy Arcybiskup dokonał konsekracji naszego kościoła oraz 16 czerwca 2002 r., gdy wizytował naszą parafię. Dokument uroczystego poświęcenia Kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego wisi w zakrystii i jest cenną pamiątką. Arcypasterz nawiązując do konsekracji wspominał, że Kościół Chrystusowy to nie tylko mury świątyni i jej wystrój, ale przede wszystkim wierni, wspólnota tworząca Kościół żywy, pielgrzymujący, przestrzegający przykazań Bożych i żyjący wg praw Bożych. Apelowaliśmy, byśmy w tym poświęconym Bogu miejscu, wyprasiali poprzez modlitwę łaski dla Kościoła Powszechnego, Ojczyzny i parafii. Prosił, byśmy wzrastali w wierze i w gotowości do służby Bogu i ludziom. Czas wizytacji w 2002 r., który rozpoczął się udzieleniem sakramentu Bierzmowania młodzieży

gimnazjalnej i spotkaniem po Mszy św. w sobotę 15 czerwca aż do wieczornej Mszy św. w niedzielę o 18.00 był wypełniony maksymalnie. Arcypasterz dał się poznać jako prawdziwy tytan pracy. Na każdej Mszy św. głosił Słowo Boże dostosowując tematykę do grupy i wieku wiernych. Wspaniale nawiązywał kontakt nie tylko z dorosłymi, ale również z dziećmi i młodzieżą. Dwukrotnie przewodniczył Eucharystii. Na Mszy św. dla młodzieży udzielił posługi lektoratu siedmiu gimnazjalistom. Arcypasterz udzielał też Sakramentu Pokuty i Pojednania. Spotkał się z przedstawicielami wszystkich grup parafialnych, nie pomijając żadnej z nich. Po południu spotkał się z Siostrami Betankami i odwiedził kilku chorych w domach.

Z jego inicjatywy od 15 grudnia 2002 roku do wakacji 2003 r. odbywały się u nas cykliczne spotkania dla osób samotnych, którzy zostali „celibatariuszami mimo woli”, gdyż celibat narzuciło im samo życie. Skierowane były głównie do osób, które czuły się zapomniane i po bolesnych przeżyciach nie mogły odnaleźć swojego miejsca w życiu. Pierwsze dwa spotkania poprowadził Metropolita, który podkreślał, że samotność nie musi być ciężarem, jeśli będzie przeżywana w bliskości z Chrystusem i z osobami, które mogą pomóc.

W niedzielę 11 stycznia 2004 r. Metropolita poświęcił witraże w Kaplicy Matki Bożej, Świętych i Błogosławionych Polaków. Jeszcze wcześniej, 9 stycznia 2002 r. poświęcił kawiarenkę młodzieżową w domu katechetycznym.

W sobotę 8 maja 2004 roku w naszym kościele 16 kleryków przyjęło z rąk Metropolity święcenia diakonatu. Wśród wyswięconych był nasz Rodak Marcin Pidek.

W piątek 25 stycznia 2008 r. na zakończenie Tygodnia o Jedność Chrześcijan w naszym kościele została odprawiona Msza św., której przewodniczył Metropolita Lubelski. Na uroczystość przybył Arcybiskup Abel z prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. Abp Józef Życiński ofiarował Mszę św. „w intencji wszystkich parafian parafii św. Antoniego, aby potrafili budować jedność Wierczernika, aby ci wszyscy, którzy mają problemy z jednością, wspólnotą, potrafili otworzyć się na światła Damaszku i realizować te tajemnice, które objawia nam Chrystus”.

Związek Metropolity z naszą parafią wyrażał się także w tym, że jego Kanclerzem był obecny biskup Artur Miziński, który był rezydentem w naszej parafii, a osobiści Sekretarze to nasi Rodacy – ks. dr Marek Słomka i ks. dr Tomasz Adamczyk.

Nikt się nie spodziewał, że 9. stycznia 2011 r. odbędzie się ostatnia wizyta Arcybiskupa Józefa Życińskiego w naszej parafii. Odszedł nagle 10. lutego w czwartek, dzień kapłański, w wigilię wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, której Sanktuarium w Porąbce Uszewskiej niedaleko Tarnowa poświęcił jeszcze jako tamtejszy biskup.

(Ciąg dalszy na stronie 4)

KALENDARIUM

4 marca – św. Kazimierza Królewicza (1458-1484)

Był synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Nie lubił hałaśliwych zabaw rycerskich, nie pociągały go polowania i królewskie uczyty. Miał talent jednania skłóconych. Chętnie przebywał wśród ubogich, rozdając jałmużnę ze swoich dochodów. Pisano, że spał na twardej ziemi, nosił włosiennicę i skromną odzież, często pościł i długie godziny spędzał na modlitwie. Czasem, gdy panowała już wieczorna cisza, klęczał na progu świątyni przed zamkniętymi drzwiami. Od dzieciństwa żywił gorące nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Mimo postępującej gruźlicy, brał czynny udział w rządzeniu państwem. Zmarł w Grodnie w wieku 26 lat. Pogrzeb odbył się w Wilnie, a ciało zostało złożone w katedrze pw. św. Stanisława. Grób Kazimierza stał się miejscem licznych pielgrzymek z Litwy i Polski. Starania o kanonizację podjął w 1487 roku biskup wileński Wojciech Radziwiłł przy poparciu króla Zygmunta I Starego. Niestety, przesłane do Rzymu akta procesu kanonizacyjnego zaginęły. Dopiero w 1602 roku papież Klemens VIII wydał nową bullę kanonizacyjną. Św. Kazimierz jest patronem Litwy, Polski i Czech.

9 marca – Środa Popielcowa

Środa Popielcowa - dawniej Wstępna Środa jest to dzień pokuty oraz pierwszy dzień Wielkiego Postu trwającego do Wielkanocy. Nawiązuje on do czterdziestodniowego pobytu Chrystusa na pustyni, gdzie pościł i był kuszony przez szatana. Jezus udał się na to odosobnienie i umartwienie zaraz po przyjęciu chrztu z rąk św. Jana i przed rozpoczęciem publicznej działalności. Wtedy też św. Jan nawoływał do pokuty oraz przygotowania na przyjście Zbawiciela, który będzie chrzczył „Duchem Świętym i ogniem”. W ten dzień kapłan w kościele chrześcijańskim posypuje popiołem głowy wiernych, jednocześnie wypowiadając słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Rytuał ten wprowadzono do liturgii Kościoła około IV wieku i aż do X wieku przeznaczony był dla osób publicznie odprawiających pokutę.



KALENDARIUM

19 marca – św. Jozefa Oblubieńca NMP
Był cieślą z Nazaretu. Pochodził z królewskiego rodu Dawida. Stał się przybranym ojcem i opiekunem Jezusa. Bóg powierzył mu zadania, które współdecydowały o powodzeniu misji Jezusa. Ostatni raz spotykamy Jozefa, gdy razem z Maryją odnajdują Jezusa w świątyni po Święcie Paschy. Uważa się, że zmarł wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem nauczania publicznego przez Jezusa. Apokryfy i pisma Ojców Kościoła wysławiają jego cnoty i powołanie oblubieńca Maryi, Żywiciela i wychowawcy Jezusa.
Nie zapominajmy w tym dniu o modlitwie w intencji czcigodnych Solenizantów – Ojca Świętego Benedykta XVI, który na chrzcie otrzymał imię Józef, Prymasa Polski Józefa Kowalczyka, Przewodniczącego Episkopatu Polski ks. Józefa Michalika, Prymasa-Seniora, Józefa Glempa, Bp. Józefa Wróbla i ks. Infułata Józefa Szczyppy. Módlmy się też o pokój wieczny dla śp. Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego, który odszedł do Pana 10 lutego 2011 r.



25 marca – Zwiastowanie Pańskie
Archanioł Gabriel przybył do Maryi, by zwiastować, że dzięki Niej spełnią się obietnice proroków, a Jej Syn, którego pocznie w cudowny i dziewiczy sposób za sprawą Ducha Świętego, będzie Synem samego Boga. Scenę Zwiastowania przypominają dwie modlitwy: *Zdrowaś Maryjo* oraz *Anioł Pański*. W Kościele Wschodnim uroczystość Zwiastowania obchodzą już w V w., w Kościele Rzymskim od VII w. Już w IV wieku w Nazarecie powstała bazylika Zwiastowania w miejscu, gdzie według podania miał stać domek świętej Rodziny. Kościół Katolicki Zwiastowanie Pańskie obchodzi od czasów papieża Grzegorza Wielkiego, a więc od przełomu VI i VII w. W Polsce uroczystość Zwiastowania niegdyś nazywano świętem Matki Bożej Wiosennej.
W tym dniu w naszym kościele po każdej Mszy św. (7.00, 9.30, 16.30 i 18.00) będzie możliwość podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

DZIĘKUJEMY CI NASZ PASTERZU

(Ciąg dalszy ze strony 3)

Arcybiskup zmarł w przededniu Świątowego Dnia Chorego. Ma to również swoją wymowę. Człowiek tak wielkiego formatu, z ogromną troską i współczuciem pochylał się nad osobami chorymi i cierpiącymi. Z wieloma z nich utrzymywał bliski kontakt.

Nasza gazetka *Głos św. Antoniego*, otrzymała błogosławieństwo Arcypasterza w grudniu 1997 roku. Pozwala nam ono przewyżczać trudne chwile i utrzymać regularność wydawania. Niejednokrotnie doświadczaliśmy zyczliwości Metropolity, który czytał naszą gazetkę i był nią zainteresowany. Ufamy, że wstawiennictwo Arcybiskupa Józefa Życińskiego będzie nam nadal towarzyszyć również i w innych sprawach.

Jesteśmy świadomi, że nie tylko nasza wspólnota parafialna, ale cała archidiecezja i Kościół w osobie Arcypasterza otrzymała ogromne bogactwo, którego nie sposób ogarnąć. Jego ofiarne oddanie się Bogu i Kościołowi, głęboka religijność Maryjna, umiłowanie i propagowanie nauki Jana Pawła II jest naszym dziedzictwem i z pewnością jeszcze przez wiele lat będzie wydawało owoce.

Żegnamy naszego Pasterza z żalem i bólem, ufając, że odszedł do Domu Pana po wieczną nagrodę. Dziękując Bogu za dar Jego osoby, dziękujemy za wszelkie dobro, które pozostawił. Niech odpoczywa w pokoju!

Ewa i Tomasz Kamińscy

Poniżej przedstawiamy fragmenty homilii i wypowiedzi Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego podczas różnych wizyt i spotkań w naszej parafii.

Chłopcy, stojąc przed wyborem – dary Ducha Świętego, czy markowe dzinisy – przeżywaliby chwile ciężkich zmagania. Podobnie dziewczęta być może wolałyby kosmetyki, bo dzięki nim osiąga się natychmiastowy efekt. Trudniej dbać o kosmetykę ducha, prowadzącą do duchowego piękna. Jeśli zabraknie światła niewidzialnych wartości, całe życie może stać się nieporozumieniem

Homilia do bierzmowanych—15.06.2002

Jest wiele rodzin, gdzie na co dzień nie wielkich konfliktów, ale nie widać też miłości. Jest zwyczajne znużenie. (...) A przecież tak niewiele potrzeba, żeby w drobnych gestach wyrażać miłość, którą ślubowało się kiedyś na ślubnym kobiercu. Wydaje mi się, że mężczyźni mają tu wiele do zrobienia, żeby zauważyć, że żona ma wrażliwą psychikę i potrzebuje, by ktoś podkreślił, że (...) sprząta, gotuje, troszczy się o 1001 spraw. Zjadłeś obiad – zauważ, że zupa była smaczna. Patrzysz na łóżko od czystości meble – pochwal. (...) Powiedz, że żona ładnie wygląda w nowej bluzce. To są drobne rzeczy, które prawie nic nie kosztują, ale zmieniają klimat i sprawiają, że zamiast codziennej rutyny nagle zaczyna się tworzyć jakaś psychiczna więź miłości. (...) Nieraz pytam panów, dlaczego tak skrzętnie czytają te ga-

zety lub szukają jakiegokolwiek pretekstu, by wyskoczyć z domu do kolegów, którym przecież nie ślubowali wierności. Słyszysz wtedy najczęściej odpowiedź: *Bo jak wrócić do domu, to żona z teściową biorą się ostro za poprawę mojego charakteru. (...) Człowiek ma już taką atmosferę, że woli wyjść z domu i spotkać kogokolwiek, i zapomnieć o wszystkim, co boli. (...) Zrzedzenie nie jest cnotą chrześcijańską. Nie sztuka mieć rację, trzeba umieć ją mieć. Trzeba w taki sposób wyrażać nasze oceny, żeby nie zniechęcały i nie ranily, ale służyły budowaniu miłości, którą ślubowało się przed Chrystusem.*

Homilia dla małżeństw 16.06.2002

Będąc w Tarnowie posyłałem przeważnie w świat co roku siedmiu misjonarzy. Sądziłem, że w Lublinie będzie podobnie. Tymczasem w pierwszym roku nie było nikogo zainteresowanego. Podobnie w drugim. W trzecim roku prosiłem siostry Karmelitanki z Dysa, żeby modliły się o powołania misyjne, a ja będę usiłował księżom tłumaczyć, gdzie są szczególnie potrzebni. Powiedziałem, że zobaczymy, czy skutecznie się modlą. Jak nie będzie powołań, to znaczy, że słabo.

Kiedy się zgłosił do mnie 13 ksiądz, pojechałem do Dysa i powiedziałem: *Stop, przerwać modlitwy, bo mi połowa księży z diecezji wyjedzie. A siostry były bardzo zadowolone, że ich modlitwy były tak skuteczne. Potem z rozpedu zgłosiło się jeszcze dwóch księży.*

Z opowieści Metropolity—16.06.2002

Gdy byłem w Seminarium, a ks. Karol Wojtyła był już wtedy biskupem Krakowa, obok jego poczucia humoru i pokoju ducha, wspominam jego cierpliwość. Kiedyś wypadł nagły wyjazd do Warszawy. Akurat nie było żadnego samochodu. Trzeba było dzwonić i szukać. Wreszcie przyjechał kierowca. Okazało się jednak, że samochód jest, ale nie ma benzyny. Trzeba zatankować. Wszyscy nerwowo patrzyli na zegarki, a kierowca pojechał szukać stacji benzynowej, gdzie nie byłoby kolejki. I tylko jeden biskup Wojtyła wyjął z kieszeni różaniec i zaczął chodzić wokół klombu, modląc się spokojnie. Wiedział, że wszystko trzeba zawierzyć Bogu. Jego spokój i cierpliwość wypływały z głębokiego ducha modlitwy, która jest cechą charakterystyczną całej jego posługi

Z opowieści Metropolity—16.06.2002

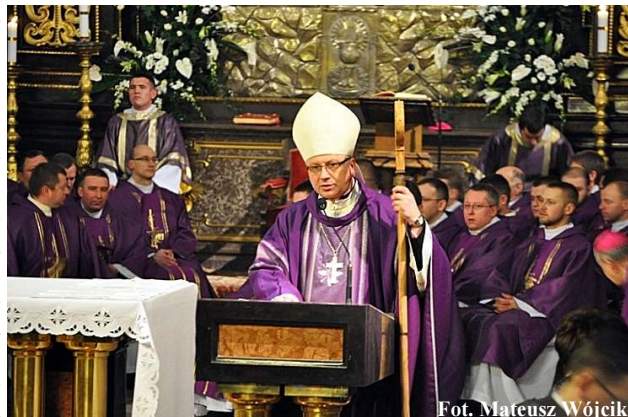
Najważniejsza jest wierność nauczaniu Ojca Świętego i otwarcie na łaskę Bożą, dzięki której człowiek zawsze może się przemienić. Zadaniem chrześcijan jest pomoc w tej przemianie, umacnianie nadziei i okazywanie, jak piękne może być życie zmierzające do bogactwa Bożej chwały.

Homilia 5 stycznia 2003 r.

Bóg pochyla się nad nami z miłością i towarzyszy naszym krokom, jak towarzyszył Chrystusowi, gdy niebo rozdarło się nad Jordaniem. Przemawia przeważnie dyskretnie, *nie podnosi głosu, nie złamie trzciny nadłamaną, nie zgasi knotka o nikłym płomieniu* (por. Mt 12, 20). W głębi duszy, wśród najbardziej gęstego mroku, podtrzymuje naszą nadzieję swo-

Dzięki uprzejmości Biskupa Artura Mizińskiego zamieszczamy obszernie fragmenty homilii wygłoszonej w Archikatedrze Lubelskiej w dniu 18.02.2011 r. w czasie Mszy Św. dla młodzieży o godz. 15.00

...Towarzyszmy dzisiaj w ostatnich chwilach ziemskiego pielgrzymowania naszemu Pasterzowi, śp. Ks. Arcybiskupowi Józefowi Życińskiemu. Tak niespodziewanie został wezwany przed oblicze Boga, pogrążając nas w żalu i smutku. To tak po ludzku, bo tajemnica śmierci sprawia nam udękę. Ale z drugiej strony, tajemnica śmierci, to czas zbawionego zatrzymania się nad kruchością życia i przemijaniem tego świata. Jego śmierć, przypomina nam o Bogu i chwale zmartwychwstania. (...)



Fot. Mateusz Wójcik

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie. Bo jeśli żyjemy, żyjemy tylko dla Pana; jeżeli umieramy, umieramy dla Pana”. Św. Paweł przypomina nam dzisiaj, że każdy z nas żyje dla Boga i na końcu naszej życiowej drogi dojdzie do spotkania z Bogiem twarzą w twarz. I na to spotkanie należy być ciągle gotowym, bo nikt nie zna dnia ani godziny. Na dobre spotkanie z Bogiem należy się przygotować, zasłużyć życiem – odpowiadając na dar życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz na łaskę Ducha Świętego. Żeby otrzymać chwałę nieba, nie wystarczy tylko dobre chęci, do tego potrzebne są też konkretne działania – „wiara bez uczynków martwa jest”. Życie każdego chrześcijanina powinno uosabiać Chrystusa. Chrystus powinien być w centrum działania każdego człowieka.

Za każdym z nas idą nasze czyny. I chociaż, jak mówił śp. ks. Arcybiskup do was młodych podczas spotkania na Przystanku Woodstock: „Wszczęświat zaczął się bez nas i bez nas się skończy”, to jednak po każdym z nas w tej ziemskiej rzeczywistości zostaje pamięć przechowywana w sercach i nasze dzieła. A czyny mówią o wielkości człowieka. (...)

Ks. Arcybiskup Józef, wierny nauczaniu papieża Jana Pawła II - was młodych obejmował swoją szczególną pasterską troską. Był wam wierny do ostatniego tchnienia. W jego wielowymiarowej posłudze w Kościele zawsze znajdował czas dla was, a wasze problemy i bolączki nie były mu obce i nie schodziły na dalszy plan działania. Podczas wielu spotkań z wami zawsze okazywał wam wiele zrozumienia, ciepła i ojcowskiej troski.

W rozmowach z nami podkreślał, że trzeba dbać o wasze duchowe dobro oraz pokazywać wam, jak żyć Ewangelią we współczesnym świecie. On wiedział, że to potraficie i był z was dumny. Dał temu wyraz podczas cotygodniowej audycji na antenie *Radia eR*, wyemitowanej 16 stycznia 2010 r.: „Młodzi ludzie udowadniają, że nie są zli jak o nich się mówi. (...) Oni są wrażliwi i chcą pomagać.

(...) Ta młodzież potrafi łączyć postawę modlitwy i wrażliwości na drugiego człowieka. Powinniśmy być z tego dumni i cieszyć się tym, że takie osobowości kształtują się w rodzinach”. (...)

Arcybiskup podejmował wiele inicjatyw mających na celu zbliżenie was do Chrystusa. Dlatego w strukturach hierarchicznych powołał do życia urząd Wikariusza Biskupiego ds. duszpasterstwa młodzieży oraz Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy kościele św. Ducha w Lublinie. Głównym celem Centrum jest możliwość rozwoju duchowego młodych oraz zaangażowanie w różnego rodzaju inicjatywy i służby poprzez wolontariat.

Ks. Arcybiskup nigdy nie stronił od spotkań z młodymi. Czynił to, jako wykładowca i profesor na uczelniach, podczas wizytacji kanonicznych w parafiach, przy różnych okazjach w szkołach (nadanie imienia szkole, spotkania z nauczycielami, zakończenia konkursów itd.), na forum internetowym. Często przychodził na *Koncerty Chwały*, spotykał się z wami w Pliszczynie podczas *Sercańskich Dni Młodzieży*.

Pojechał do młodych na Woodstock, by wziąć udział w spotkaniu „Przystanek Jezus”. To tam powiedział: „To nasze zadanie: wnosić w zmęczony świat, zdominowany przez technikę, zakrzyczany przez slogany reklamowe, piękno Chrystusowej łaski, być symbolem różny...” i życzył młodzieży tam zgromadzonej umiejętności odkrywania „Bożego piękna, wędrówki w głąb, odkrywania sensu, tej duchowej wielkości, którą u Jana Chrzciciela chwalił Pan Jezus”.

Zawsze towarzyszył wam podczas Diecezjalnych i wielokrotnie podczas Świątowych Dni Młodzieży. Zainicjowane przez papieża Jana Pawła II w 1985 r. Świątowe Dni Młodzieży, zostały na stałe wpisane w kalendarz posług śp. ks. Arcybiskupa, który starał się być wierny papieskiemu nauczaniu i przykładał do tej formy duszpasterstwa młodych wielką wagę. „Ducha nie gości” – zobowiązał nas Ojciec Święty podczas pielgrzymki do Ojczyzny. I do zachowania tego narodowego entuzjazmu w sercach i do życia zgodnego z zasadami Ewangelii wzywał ks. Arcybiskup.

(Ciąg dalszy na stronie 6)

ją dyskretną łaską. Pozwala podnosić się, zaczynać nowe życie.(...) Może się wydawać, że Bóg jest niesprawiedliwy, że niektórych prowadzi drogą prostą, a innym zsyła cierpienie. Tymczasem, żeby zrozumieć sens naszego cierpienia, trzeba pamiętać, że On nie zawsze działa jednakowo. Nieraz przychodzi w subtelnym zefirku (...), a nieraz w trzęsieniu ziemi. (...) Dzięki tajemnicy naszej wiary możemy odnajdywać sens, patrząc na nasze rany. I umocnienie dla tych ran odnajdywać zarówno w rozdartym boku Jezusa, jak i w rozdartych niebiosach.

Homilia 11 stycznia 2004

Kiedy przyjdzie moment dołka psychicznego i będzie ciężko, powiedzmy sobie: *Tę godzinę muszę przetrzymać, nie mogę pozwolić, żeby mnie zmiążdżyły czarne myśli, muszę wytrwać przy Chrystusie idąc swoim szlakiem.*

Homilia—9.01.2005

Bóg potrafi wyprowadzić nawet z najtrudniejszej sytuacji, kiedy nie dajemy się ogarnąć rozpacz, nie wpadamy w przygnębienie, kiedy znajdują się takie święte żony i matki.

Słowa skierowane w homilii do żon pomagającym swoim mężom wyjść z nalogu—
8.01.2006

Pragnę wyrazić swoją radość, że możemy modlić się wspólnie na progu nowego roku. Zawsze przychodzę do Was ze szczególną radością, żeby objąć modlitwą intencje Was wszystkich, także tych, przybyłych spoza parafii i spoza granic diecezji. (...)

Autorytety mieliśmy w każdej epoce, bo Bóg w każdym czasie posyłał swoich proroków, którzy nieśli Boże światło. Tylko jakże często te autorytety były zwalczane, niedopuszczane do głosu.(...) Jest tyle osób świętych, szlachetnych, duchowo pięknych. (...) Trzeba umieć docenić tę anonimowość, dyskrecję, to piękno, bo od niej zależy świętość polskich rodzin. Od niej zależy obecność Chrystusa niosącego światło w najgłębsze mroki. Od niej zależy wierność tym ideałom, które głosił nam Jan Paweł II. (...)

Prośmy [Chrystusa] o siłę, byśmy (...) z Jego łaski czerpali siłę do przemiany, do naśladowania najpiękniejszych wzorców duchowości i żebyśmy naśladowując to, co wielkie i piękne, potrafili odnajdywać radość życia, dzielić tę radość z naszymi bliskimi i dawać świadectwo, że Słowo, które stało się Ciałem, mieszka wśród nas, jest naszym światłem, nadzieją i radością.

Homilia—3.01.2010

Po co Królom była potrzebna podróż do Betlejem? Mogli spokojnie siedzieć (...) i co najwyżej posłać jakiegoś gońca, by dowiedział się, co się wydarzyło. (...) A oni szli, bo czuli, że u Chrystusa można odnaleźć nowe światło, nowy sens, nowe piękno życia. Chciałbym Wam życzyć tego mądrego podejścia przybyszów ze Wschodu i chciałbym życzyć, by żadna droga, którą musicie przebyć do Chrystusa, Was nie zniechęcała.

Oplątek AA i Al-anon—3.01.2010

(Ciąg dalszy ze strony 5)

Co go tak fascynowało w ŚDM? Chociażby to, że papieska inicjatywa jest dla Kościoła wyzwaniem i nadzieją. Uważał, że „Światowy Dzień Młodych jest okazją do refleksji, jaka będzie wizją waszego życia, kogo chcecie naśladować z tych osób, które pojawiły się w kręgu Jezusa” (zakończenie lubelskich obchodów ŚDM w Lublinie, 5 kwietnia 2009 r.); że będziecie szukać pozytywnych wzorców, odkrytych poprzez wiarę w Boga. Twierdził, że ŚDM „są szczególnie ważne dla młodzieży, która zagubiona w tak szybkim stylu życia nie ma możliwości realizowania swoich duchowych tęsknot.(...) Mają pozwolić młodym ludziom uzewnętrznić duchowe tęsknoty i pokazać, jak można je zrealizować”.

18 grudnia 2010 r. podczas spotkania opłatkowego z młodzieżą, zorganizowanego przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży i lubelską ekipę Przystanku Jezus, otrzymał od was specjalną „kartę pokładową” i przewodnik po Madrycie, jako zaproszenie na ŚDM. Zapewnił was, że z wami będzie... Życzył wam, „abyście nie zrażali się tym, co trudne. Historia świata zależy od was, od waszej kultury, wrażliwości, jedności, mądrości serca”.

Czynnie włączał się w diecezjalne obchody Światowego Dnia Młodzieży, obchodzonego w Niedzielę Palmową. Był obecny: podczas Drogi Krzyżowej na Majdanku, podczas tradycyjnej procesji z palmami, w czasie marszów papieskich, celebrował Eucharystię. W tym roku przypada srebrny jubileusz ŚDM. Z tym dniem Arcybiskup wiązał wiele planów. Zachęcał do wzięcia udziału w tym wydarzeniu wszystkich, którzy od 25 lat otwarci są na słowa Papieża. Zachęcał nie tylko młodych do wzięcia udziału w marszu życia, ale tych wszystkich, którzy troszczą się o to życie. „Mówiąc wyraźne «tak» dla życia, umiemy troszczyć się o te wartości, które są konieczne w polskiej kulturze, aby więcej w niej było chopinowskiej subtelności, wrażliwości i piękna, a mniej ekspertów od wchodzenia w butach do ludzkich sumień.” – mówił. Dzisiaj był jego marsz życia, tą samą drogą z KUL do lubelskiej Archikatedry.

Kolejnym jego dziełem, tym razem niedokończonym, zostawionym nam żywym, jako swoisty testament i dziedzictwo do kontynu-

owania i wypełnienia, jest Lubelskie Centrum Jana Pawła II. To wotum pamięci i wdzięczności społeczności lubelskiej za posługę Papieża i jego obecność w Lublinie. Ma ono upowszechniać dziedzictwo Jana Pawła II oraz rozwijać i wspierać inicjatywy charytatywne, społeczne, edukacyjne. Jak powiedział w jednym z wywiadów radiowych: „W Centrum JP II chcemy tworzyć elity młodzieżowe, które będą umiały przeżyć Ewangelię na życie codzienne”.

Na 24 lutego tego roku zaplanowana była (...) zgodnie z wolą zmarłego ks. Arcybiskupa, inauguracja wykładów w ramach tzw. Papieskiej Uczelni Młodzieżowej, w czasie której śp. Arcybiskup miał wygłosić wykład i wziąć udział w panelu dyskusyjnym. Będzie obecny duchowo i wierzyliśmy, że będzie czuł nad tym wielkim dziełem, którego tak pragnął dla młodych.

Drodzy młodzi Przyjaciele, w dzisiejszym rozważaniu należy wspomnieć także o innej, jakże ważnej i potrzebnej inicjatywie zmarłego pasterza na rzecz młodzieży. Ks. Arcybiskup był bardzo wrażliwy na ludzką krzywdę i biedę oraz niesprawiedliwość społeczną. Pomny na swoje dzieciństwo i lata młodzieńcze, pragnął pomagać ludziom młodym i zdolnym, którym warunki życiowe uniemożliwiały dalszą naukę. Dlatego tak chętnie włączył się w nurt działań Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” a na gruncie lokalnym powołał do życia archidiecezjalny fundusz stypendialny dla niezamożnej a zdolnej młodzieży, oraz fundusz „SZANSA DLA 1000”, który objął programem stypendialnym młodzież z terenów popowodziowych.

Jest też wiele innych działań, już w strukturach Kościoła Powszechnego, podejmowanych przez śp. ks. Arcybiskupa na rzecz was młodych. Myślę tu o jego udziale w pracach Papieskiej Rady Kultury czy Kongregacji Wychowania Katolickiego, gdzie spełniał ostatnią swoją posługę odnoszącą się do formacji alumnów w seminariach duchownych. Jego działaniom przyświecała troska o wasz los, byście nie zagubili się w epoce przemian niosącej wykorzenienie i agresję; byście nie zostali pozbawieni żywego przesłania Ewangelii; by prawda o Bogu nie stała się dla was zbiorem suchych teoretycznych formuł; byście pamiętali, że Chrystus nigdy

nie przechodzi obojętnie wobec waszego cierpienia; że Bóg zawsze jest z wami na każdym etapie waszej życiowej wędrówki, obecny w „szmerze łagodnego powiewu”; że nasze codzienne „pomiędzy” niebem a ziemią „przebiega między nadzieją i mrokiem, zniechęceniem i ufnością, prozaiczną troską o chleb i otwarciem na poetycki wymiar bliskości Boga” („Pożegnanie z Nazaretem”, str. 67).

Myślę, że nie nadużyję zbytnio stwierdzenia, które odnosiło się do przejścia do Domu Ojca sługi Bożego Jana Pawła II, jeśli powiem, że nasz Arcypasterz, podobnie jak On - Jan Paweł II, szukał młodych na ścieżkach - jakże często krętych - ich życia; nie zniechęcał się chwilowymi niepowodzeniami, bo patrzył dalej, w głąb, w głąb serca młodego człowieka, w którym widział szlachetne oblicze i dobro. Patrząc dzisiaj na was tak licznie zgromadzonych, którzy przyszlście do niego, by mu za to wszystko podziękować i powiedzieć: *Do zobaczenia w Domu Ojca*, możemy jednoznacznie stwierdzić, że się nie zawiódł na młodym pokoleniu, że warto było siać dobro, uwrażliwiać na piękno, zachęcać do miłości przejawiającej się na co dzień w postawie służby.

W imieniu śp. ks. Arcybiskupa Józefa - przyjaciela ludzi młodych, w imieniu nas tu obecnych biskupów i całego prezbiterium lubelskiego, pragnę wam młodym dzisiaj serdecznie podziękować za to, że tu jesteście na modlitwie, że przyszlście do tego, który was szukał w swoim kapłańskim i pasterskim posługiwaniu. I pragnę wam życzyć, by ziarno Bożego słowa, tak obficie rzucane przez ks. Arcybiskupa Józefa w urodzajną glebę waszych młodych serc, wydało błogosławione owoce w waszym młodzieńczym i dorosłym życiu.

Polecamy szczególnie w tej godzinie, w naszej modlitwie, śp. ks. Arcybiskupa Miłosiernemu Ojcu i prosimy, by jego dobre czyny, te tu wspomniane, które coraz bardziej przemawiają do nas i będą przez nas na nowo odkrywane i wiele innych, teraz, gdy stoi przed Bożym tronem, zaświadczyły o jego szlachetnym życiu. A Jezus Chrystus, w którego uwierzył i za którym poszedł ofiarując swoje życie, niech się okaże dla niego Zmartwychwstaniem i życiem wiecznym. Amen.

POŻEGNANIE METROPOLITY LUBELSKIEGO

Niezbadane są Wyroki Boskie. To, co się stało 10. lutego w Rzymie, wstrząsnęło niejednym z nas. Nasz Pasterz Kościoła Lubelskiego, właśnie tam, w centrum Kościoła, zmarł nagle, pełniąc swoją służbę pasterską. Arcybiskup Józef Życiński był przecież znanym, cenionym i wszechstronnie utalentowanym człowiekiem. Zajmował wiele różnych ważnych funkcji i stanowisk w Kościele.

Wiadomość o jego śmierci szybko obiegła naszą Archidiecezję, której przewodził prawie 14 lat. Rozdzwoniły się dzwony lubelskich świątyń, przywołując do modlitwy za Zmarłego. Jego śmierć dotknęła nas wszystkich, ale w szczególności jego współpracowników.

Organizacją sprowadzenia ciała Zmarłego do Lublina zajęli się w Rzymie polscy kapłani tam studiujący. Wśród nich

był nasz ks. Sebastian Dec. Pierwszą Mszę św. za Metropolitę odprawił w Rzymie Arcybiskup Józef Kowalczyk, Prymas Polski. W liturgii wzięli udział polscy kapłani i siostry zakonne.

Pierwszą stacją na trasie konduktu pogrzebowego w Polsce był Tarnów, potem Chełm, klasztor Karmelitanek w Dysie i w końcu Lublin - Seminarium Duchowne, KUL i Archikatedra, gdzie sprawowane były Msze św. w intencji Zmarłego Arcybiskupa. Były też czuwania przy jego trumnie. Nasz dekanat czuwał w Archikatedrze przy Zmarłym od 1.00 do 2.30 w nocy 19. lutego.

Mszy św. pogrzebowej w sobotę 19. lutego o godz. 11.00 przewodniczył w Archikatedrze Lubelskiej Nuncjusz Papieski w Polsce Abp Celestino Migliore, homilię wygłosił Kardynał Kazimierz

Nycz, Metropolita Warszawski. W koncelebrze wzięło udział wielu arcybiskupów, biskupów oraz kilkuset kapłanów. Wśród uczestników uroczystości byli przedstawiciele państwa i samorządu oraz kilka tysięcy wiernych.

Ciało Arcybiskupa Józefa Życińskiego zostało złożone w kryptach Archikatedry Lubelskiej. Tej ostatniej części uroczystości przewodniczył Kardynał Stanisław Dziwisz, Metropolita Krakowski. Podczas Mszy św. wolontariusze zbierali ofiary na stypendia dla utalentowanej młodzieży z naszej Archidiecezji.

Odszedł do Domu Ojca dobry Pasterz Archidiecezji. Zostanie w naszej pamięci na zawsze. Niech Dobry Bóg okaże mu swoje niezgłębione Miłosierdzie.

Kazimiera Flis

LICZYŁ NA INICJATYWĘ I DOJRZAŁOŚĆ

KS. REKTOR DR MAREK SŁOMKA



Ks. Rektor dr Marek Słomka w refektarzu Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie

Jako Rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, chcę gorąco podziękować Zmarłemu Ks. Arcybiskupowi Józefowi Życińskiemu za to, że tak bardzo troszczył się o naszą wspólnotę: często wśród nas bywał, regularnie prowadził zajęcia akademickie, przychodził na spotkania z alumnami i wychowawcami, pamiętał o naszych imieninach, czekał na korytarzu, by zapytać przechodzącego kłeryka, jaka jest jego sytuacja. Ks. Arcybiskup troszczył się także o Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, z którymi mieszkamy pod jednym dachem i wszystkim nam okazywał swoje wielkie serce. Zapamiętamy Go jako kochającego ojca seminaryjnej wspólnoty.

Wspominając czasy, gdy ponad sześć lat byłem Sekretarzem Metropolity Lubelskiego, chcę podkreślić, że poza Pasterzem Archidiecezji w domu biskupim mieszkają na stałe cztery osoby – kapelan i trzy siostry zakonne. To bardzo wąskie „rodzinnie” grono osób, które codziennie się spotykają. Kiedy po szóstej rano szedłem do kaplicy, Ks. Arcybiskup już tam klęczał. Przyzwyczaiłem się do tego, że wspólnie zasiadaliśmy do stołu i spędzamy razem czas. Teraz, jak to często bywa po odejściu kogoś bliskiego, można do tego wrócić i jeszcze bardziej docenić, zwłasz-

cza, że w ten sposób dojrzywałem również do pełnienia roli adiunkta w katedrze uniwersyteckiej, którą kierował Zmarły Abp Józef.

W mojej pamięci pozostanie przede wszystkim ludzkie oblicze Pasterza. Ludzkie, to znaczy także wymagające, bo przecież pracował bardzo wiele każdego dnia, pewnie nawet za intensywnie. Jego kapelan miał więc także dużo pracy, a wiele godzin w ciągu dnia pracowaliśmy wspólnie. Ks. Arcybiskup dawał jednak wielką przestrzeń wolności. Stawiał na odpowiedzialność. Nie był człowiekiem, który kontroluje każdy krok. On liczył raczej na inicjatywę, na dojrzałość. Takiego go zapamiętam, z mocnym odcieniem tej wrażliwości, która sprawiała, że nie zapominał o domowych uroczystościach, będąc za granicą przysyłał kartkę z pozdrowieniem, wracając z podróży przywoził jakieś małe pamiątki. To wszystko wydawało się wyjątkowe, bo On był przecież zarazem Metropolita Lubelskim, hierarchą Kościoła.

Ostatnie tygodnie były dla nas bardzo trudne i po ludzku wymagające. Myślę, że wraz z upływającym czasem będziemy mogli głębiej spojrzeć na wielkie dziedzictwo Ks. Arcybiskupa Józefa i zauważyć to, co w nim najważniejsze. Wtedy dopiero z mocą poczujemy pustkę, którą bardzo trudno będzie zapełnić. Podczas naszej ostatniej rozmowy telefonicznej omawialiśmy szczegóły najbliższych wspólnych planów. Koncentrując uwagę na treści usłyszanych zdań, zapomniałem na zakończenie dodać, że proszę o modlitwę w przy grobach Apostołów i Jana Pawła II. Wysłałem więc później krótkiego smsa z prośbą o modlitwę w tych świętych miejscach Wiecznego Miasta. Jestem pewien, że Ks. Arcybiskup pamiętał o mnie w ostatnich dniach życia i będzie się wstawiał za nami przed obliczem Boga.

WSPOMNIENIE

PASJONUJĄCA PRZYGODA DUCHOWA

KS. DR TOMASZ ADAMCZYK



Fot. Mateusz Wójcik. Ks. dr Tomasz Adamczyk idący w kondukcje żałobnym do Archikatedry Lubelskiej 18 lutego 2011 r.

Kiedy przed trzema laty postanowiłem pójść do Księdza Arcybiskupa, aby poprosić go o pozwolenie na wyjazd na roczne stypendium naukowe do USA, zostałem zaproszony na śniadanie. Zanim zdążyłem wypowiedzieć moją prośbę, Ksiądz Arcybiskup zapytał, czy nie chciałbym Mu pomóc pracując w sekretariacie. Po blisko trzech latach jestem przekonany, że otrzymałem wspanałę, nie roczne, ale

o wiele dłuższe stypendium. Mogłem z bliska przypatrywać się człowiekowi, którego życie było nieustanną modlitwą i pracą.

Ksiądz Arcybiskup, gdy tylko wchodził do domu, pierwsze kroki zawsze kierował do kaplicy i w ciągu dnia wielokrotnie potrafił zatapiać się w modlitewnej ciszy. Kiedy spotkani ludzie prosili Go o modlitwę w różnych intencjach, czy to za chore dziecko, czy za rozpadające się małżeństwo, wymieniał te wszystkie intencje podczas Mszy Świętej, a na Jego twarzy widać było, jak przeżywa życiowe dramaty tych ludzi.

Był wrażliwy na ludzką biedę. Jak dyskretny samarytanin, ciągle przeznaczał swoje pieniądze na potrzebujących i biednych. Pamiętam, jak otrzymał wynagrodzenie za zagraniczny wykład i nie otwierając nawet koperty od razu przeznaczył całą kwotę dla proboszcza, który budował kaplicę Najświętszej Adoracji. Zawsze myślał o innych, a nie o sobie i swoim zdrowiu.

Żył bardzo skromnie, nie dbając dla siebie o żadne wygody. W czasie urlopu przygotowywał zawsze kolejną książkę, albo wykłady, które zamierzał wygłosić w Polsce lub na zagranicznym uniwersytecie. Wykorzystywał na pracę każdą chwilę, aby nie stracić ani sekundy, gdyż każda była dla niego wielkim darem Bożym.

Najczęściej ludzie znali Księdza Arcybiskupa z Jego publicznych wystąpień natomiast nie wiedzieli, że był człowiekiem bardzo dobrym, wrażliwym, pełnym ciepła, lubiącym żartować i śmiać się. Zawsze mówił o wszystkich pozytywnie, doszukując się w każdym człowieku dobra. Wielokrotnie doświadczyłem, jak bardzo znany i ceniony był także poza granicami Polski. Rozmowy i samo przebywanie z Nim były pasjonującymi przygodami duchowymi ukazującymi Jego olbrzymią miłość do Boga, Kościoła i Człowieka.

Moje stypendium, tak jak niespodziewanie się rozpoczęło, tak i niespodziewanie się skończyło, ale pozostawiło w moim sercu i na moim kapłaństwie niezatarty ślad.

Z ks. Łukaszem Wasiem rozmawia Mateusz Wójcik

Mateusz Wójcik: 10 lutego 2011 roku, kilka minut przed godziną 20.00 media podały informację, że Metropolita Lubelski Józef Życiński nie żyje. Co Ksiądz wtedy pomyślał?

Ks. Łukasz Waś: Kiedy tylko ochłonąłem po tej niespodziewanej informacji, moja pierwsza myśl sprowadzała się do refleksji i zadumy nad tymi chwilami, które dane mi było spędzać w obecności Księdza Arcybiskupa. Szybko uświadomiłem sobie, że nagle zabrakło autorytetu, który nie pozwalał na działania nieetyczne i zawsze zwalczał postawy niegodziwe. Postępował zawsze słusznie i elegancko nawet w sprawach drobnych. Archidiecezja Lubelska straciła wielki autorytet moralny. Nauczyciela, wybitnego człowieka. Kościół polski stracił wielkiego i odważnego Pasterza. Trzeba jednak pamiętać, szczególnie nam, chrześcijanom, że śmierć Księdza Arcybiskupa, pójdę dalej, każda śmierć, nie jest momentem dramatycznym. To wypełnienie planu Bożego.

29 czerwca 1997 roku śp. Abp Józef Życiński obejmuje naszą Archidiecezję. Kieruje nią prawie 14 lat. Nagle śmierć. Co to oznacza dla naszej Archidiecezji?

W ujęciu prawn-administracyjnym w archidiecezji nastąpił okres sediswakancji, czyli braku obsadzenia stolicy biskupiej. Sediswakancja trwa do momentu objęcia diecezji przez nowego biskupa. Administrowanie jest w tym czasie ograniczone do spraw najistotniejszych, gdyż obowiązuje zasada *nihil innovetur* (niczego nie należy zmieniać). Sediswakancja rozpoczyna się po śmierci ordynariusza. Tymczasową władzę przejmuje biskup pomocniczy (przy większej liczbie, najstarszy nominacją) albo inny kapłan z wykazu, który winien być sporządzony przez ordynariusza. Następnie kolegium konsultorów powinno wybrać administratora diecezji. Po śmierci Arcybiskupa Józefa Życińskiego konsultorzy Kościoła lubelskiego funkcję administratora powierzyli JE bp. dr. Mieczysławowi Cisło. Jego urząd wygaśnie, gdy diecezję obejmie mianowany przez papieża nowy biskup.

Ksiądz Arcybiskup był silnie związany z naszą parafią. Wśród swoich współpracowników miał kapłanów właśnie z naszej wspólnoty (poprzedni Sekretarz ks. dr Marek Słomka jak również jego następcą ks. dr Tomasz Adamczyk). Często mieliśmy zaszczyt gościć Pasterza w naszej parafii. Ostatnio zjawił się miesiąc przed swoją śmiercią – 9 stycznia. Jak Ksiądz wspomina tę wizytę?

Ja dodam od siebie, że na terenie parafii św. Antoniego mieszkają także rodzice biskupa pomocniczego lubelskiego Artura Mizińskiego. Przytoczone tu nazwiska i funkcje kapłanów wywodzących się z naszej wspólnoty parafialnej dowodzą fantastycznej, wieloletniej pracy duszpasterskiej wykonywanej przez księdza proboszcza prał. Stanisława Roga i jego wikariuszy. Piękny owoc pasji powołania do pracy na rzecz Kościoła. 9 stycznia Ksiądz Arcybiskup spotkał się z alkoholikami i ich rodzinami w naszej parafii. Po raz kolejny mogliśmy poznać Jego autentyczne zaangażowanie w pomoc i rozwiązywanie problemów ludzi tkwiących w nałogu. Dla niego zawsze liczył się człowiek, którego nie stygmatyzował i nie odrzucał. W każdym widział Chrystusa cierpiącego, dlatego szczególną troską otaczał ludzi słabych, cierpiących, upadłych i poszukujących wyjścia z trudnego położenia.

W przekonaniu wielu osób Metropolita Lubelski był człowiekiem poważnym, twardo stąpającym po ziemi. Ci, którzy mieli zaszczyt chociaż chwilę z nim porozmawiać, mówią, że był człowiekiem ciepłym, uśmiechniętym. Jak Ksiądz go zapamiętał?

W jednym z licznych wywiadów prasowych, śp. Ksiądz Metropolita scharakteryzował swoją osobę w sposób następujący: „Nie występuję w roli cierpiętnika. Nie mam jednego wielkiego krzyża. Mam natomiast codzienną porcję krzyżyków, kiedy trzeba podejmować trudne decyzje, które mogą zranić człowieka. Nie mniej realna od nich jest jednak radość, którą mogę dzielić z bliskimi. Czymś zaś najważniejszym jest poczucie sensu tego, co robię. Cieszę się z niego zarówno jako filozof, jak i ksiądz”. Odszedł od nas wspianały człowiek i sprawiedliwy przełożony. Jego dobroć, oddanie każdemu z nas, głębokie wycucie krzywdy, umiejętność i chęć godzenia, pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Dzięki Niemu nasza archidiecezja jest inna. I każdy z nas. Dziękuję Bogu, że był z nami przez tyle lat. Osoba śp. Arcybiskupa Józefa Życińskiego związana była bardzo mocno z moją formacją w Seminarium. Ksiądz Metropolita dokonał moich obłóczyn, święceń diakonatu i kapłańskich. Najważniejszych momentów w życiu każdego księdza, które są nierozzerwalnie wpisane w jego pamięć.

Ks. Arcybiskupowi zależało na dialogu między wyznaniem chrześcijańskimi. Dzisiaj rano w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną prawosławny Ordynariusz Lubelsko–Chełmski Abp Abel powiedział o naszym Pasterzu: *Był człowiekiem wielkiego formatu, otwartym na dialog z Kościołem prawosławnym. Jak Księdzu się wydaje – czy ten dialog będzie teraz kontynuowany?*

Ksiądz Arcybiskup realizował konsekwentnie dialog międzyreligijny nie tylko ze wspólnotami chrześcijańskimi różnych obrządków, ale stawał również odważnie do debaty z wielkimi religiami monoteistycznymi. Zasiadał we Wspólnej Grupie Roboczej Kościoła Katolickiego i Światowej Rady Kościołów. Nagradzany był za chrześcijańskie świadectwo humanizmu i tolerancji. Jeżeli przyjrzymy się bliżej Jego pracy, zauważymy podobieństwo drogi, jaką obrał niegdyś błogosławionej pamięci Sługa Boży Jan Paweł II. Ojciec Święty Benedykt XVI również chętnie podtrzymuje braterską więź z Patriarchatem Moskiewskim i Ekumenicznym Patriarchą Konstantynopola. Bez wschodniego płuca prawosławia organizm wspólnoty chrześcijańskiej byłby niepełny. Dzięki temu dziś możemy rozmawiać nie o tym, czy dialog będzie kontynuowany, lecz co zrobić, aby był on lepszy, doskonalszy.

Ks. Abp był jednym z pomysłodawców Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, Centrum Jana Pawła II. Jak Ksiądz myśli – czy te dzieła, a właściwie ich kontynuacja – mogą być swoistym wypełnieniem duchowego testamentu naszego Pasterza?

Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, to szereg spotkań i wydarzeń, które pomagają w rozwoju duchowym, jak też możliwość zaangażowania w sensowne inicjatywy. Natomiast Centrum Jana Pawła II w zamyśle śp. Arcybiskupa Józefa było wotum wdzięczności mieszkańców Lublina za osobę Papieża-Polaka oraz miejscem realizacji papieskiej idei „nowej wyobraźni miłosierdzia”. Prawdziwy duchowy testament naszego Pasterza, to 50 pozycji książkowych oraz kilkaset artykułów poświęconych filozofii oraz dialogowi chrześcijaństwa z myślą współczesną. Publikacje w licznych czasopiśmie krajowych i zagranicznych, m.in. angielskich, niemieckich, włoskich, francuskich, hiszpańskich, rosyjskich, słowackich i węgierskich. To także nasza wdzięczna pamięć o Nim. Najlepiej wypełnimy ten testament wspierając dzieła zainicjowane przez Niego, zachowując wierność Jego nauczaniu i otaczając duszę śp. Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego prof. dr. Józefa Życińskiego modlitwą.

Tekst wywiadu zamieszczony jest na stronie internetowej parafii www.antonivgr.pl

JAK SUPEREKSPRES

HOMILIA KS. PROBOSZCZA STANISŁAWA ROGA

*Niech się nie trwoży serce wasze.
Wierzycie w Boga i we mnie wierzcie*
(J 14,1)

Te słowa Pana Jezusa tak bardzo są nam dzisiaj potrzebne, bo wiadomość o śmierci Arcybiskupa Józefa Życińskiego na pewno napełniła nas trwogą. I pewnie każdy zadumał się i zapytał Boga: *Co to oznacza dla nas. Co to za znak? Co chcesz przez to powiedzieć? Dlaczego tak nagle odwołujesz człowieka w ferworze życia, pasterskiej pasji, tak jeszcze potrzebnego i przygotowanego do pełnienia funkcji, jaką mu zleciłeś?*

Te niepełne 14 lat w historii diecezji lubelskiej jest tylko jakimś ułamkiem czasu. Ale dla nas żyjących współcześnie, był to czas szczególny, bo przeżyliśmy dwutysiąclecie chrześcijaństwa, konsekrację naszej świątyni i wiele wydarzeń, z którymi tak mocno związane były Abp Józef Życiński. Każda parafia ma jakieś osobiste doświadczenie obecności Pasterza w jej życiu, ale parafia św. Antoniego ma szczególnie powód wdzięczności Bogu za dar tego Biskupa i Metropolity za jego miłość, troskę i obecność. Bywał bowiem u nas wielokrotnie. Takim wyrazem zwrócenia uwagi na naszą parafię była osoba ks. Infułata Józefa Szczypa, który zamieszkał u nas jako rezydent, a pełnił w Archidiecezji wiele różnych odpowiedzialnych funkcji. Abp Józef nakładał na niego te obowiązki począwszy od wikariatu do spraw życia konsekrowanego, poprzez funkcję egzorcysty, duszpasterza sióstr, spowiednika seminaryjnego i innych posług. Ojciec Józef Szczypa był jakby osobistym powiernikiem i doradcą Metropolity. Był przez niego zapraszany na

śniadania czy obiady. To na pewno zbliżało Arcypasterza do naszej parafii.

Doświadczaliśmy od niego wiele życzliwości, ciepła. Tu inicjował nowe duszpasterstwa. Tu przybywał z posługami sakramentalnymi, jak bierzmowanie, czy poświęcenie kolejnych witraży. Pewnie jeszcze długo będziemy wspominać różne zdarzenia i spotkania z Arcybiskupem.

Dzisiaj jesteśmy świadkami podsumowywania jego krótkiego, ale niezwykle bogatego życia. Słuchamy różnych opinii, ocen i wspomnień. Jeden z księży grekokatolickich porównał życie Metropolity do pędzącego pociągu. Odnosił wrażenie, że to taki superekspres, biegnący przez świat. Nawet mu nie przyszło do głowy, że tak nagle może się zatrzymać i już nie pojedzie dalej. To trafne porównanie. Takie było życie Arcybiskupa Józefa. Przed miesiącem był w naszej parafii na spotkaniu opłatkowym Anonimowych Alkoholików. Wiedzieliśmy, że przyjedzie zaraz po Mszy św. na KUL-u, której przewodniczył, a wcześniej też miał jakąś posługę. Z ks. Tomaszem Adamczykiem ustalaliśmy więc szczegóły wizyty. Zaproponowałem, by Arcybiskup zjadł u nas obiad. Ale ks. Tomasz powiedział, że Arcypasterz nie będzie miał na to czasu, bo chce być jak najdłużej z ludźmi, a zaraz potem o 16.00 ma spotkanie z małżeństwami niesakramentalnymi. I tak było. Zaraz po godzinie drugiej, prosto z samochodu, poszedł na salę i piętnaście przed czwartą wyjechał na spotkanie w kościele Pallotynów. I podobnie wyglądały kolejne dni jego życia - trzy, cztery spotkania w ciągu dnia.

Jego wizytacja parafii w 2002 roku, właściwie zaczęła się już w sobotę wieczorem bierzmowaniem młodzieży. W niedzielę już od 7.00, z krótką przerwą na obiad, cały dzień był z ludźmi. Głosił homilie, odprawił Mszę św., spowiadał w konfesjonale, odwiedził chorych w domach. Taki to był superekspres, tak żył. Ci, co znali go bliżej mówili, że miał świadomość swojego krótkiego życia. Czuł, że musi dokonać jak najwięcej. Ufajmy, że Boża Opatrzność tak to wszystko poukładała. Ta śmierć daje każdemu wiele do myślenia, ale też rozszerza nasze horyzonty. Znamy osobliwie wiele takich przypadków, że ktoś np. poszedł do pracy i... już nie wrócił. Pan Jezus przygotowuje nas do tego: *Czuwajcie*. Ta śmierć była nagła, ale dla Arcypasterza nie była niespodziewana. On wiedział, że jego czas jest krótki.

Abp Józef był człowiekiem modlitwy. Obok sali konferencyjnej w domu biskupim jest kaplica. Tam wiele godzin spędzał na modlitwie. Modlił się za kapłanów, za diecezję, za Kościół.

Ks. Sebastian Dec, który przyjechał na pogrzeb Metropolity, był w pewnym sensie świadkiem jego odejścia. Był w grupie księży-studentów, którzy mieli się spotkać w tym dniu z Arcybiskupem. Kiedy ten nie przybywał, jeden z kapłanów poszedł do kwatery, gdzie mieszkał Metropolita Lubelski. I wtedy okazało się, że już nie żyje. Ufamy, że teraz tam, w Domu Ojca, mamy orędownika. On na pewno jest z nami, może nawet bardziej skutecznie.

Dlatego dziękujemy Bogu za dar ks. Arcybiskupa i polecamy go Bożej Opatrzności.

WSPOMNIENIE

ZAPAMIĘTAM JEGO GŁOS

JANINA SWÓŁ

W ostatnich dniach wiele o Nim powiedziano i napisano. Wielu ludzi znało go osobiście, wielu z nim współpracowało. Ja Arcybiskupa spotykałam jedynie w Jego słowie. Mówionym i pisanym. Doceniałam zwłaszcza „okazje”, gdy mogłam słuchać Jego wypowiedzi np. sobotniego kwadransu w lubelskim *Radio eR*, wykładu na KUL, wystąpienia do pedagogów podczas szkolenia, w którym uczestniczyłam w warszawskim Torwarze. Pięknych, mądrych słów podczas spotkań ekumenicznych, słów pełnych ciepła i uznania, kierowanych do ludzi kultury itp. I oczywiście cieszyłam się zawsze, gdy miałam sposobność wysłuchania homilii, tych podczas nabożeństw i Mszy św. w naszej pięknej katedrze, a także tych podczas uroczystości na zewnątrz - w czasie procesji i Mszy św. w Boże Ciało, na Majdanku, podczas Drogi Krzyżowej po Starówce w

Wielki Piątek, a także kierowanej do młodzieży klas maturalnych, podczas corocznych pielgrzymek na Jasną Górę.

Szczególnie zapadła mi w pamięć i serce pielgrzymka piętnasta z 25 września 1999 roku. Służbę liturgiczną pełnili wówczas młodzi ludzie z liceum, w którym wówczas pracowałam. W pielgrzymce uczestniczyło wielu nauczycieli i dyrekcja szkoły, a homilia dotyczyła fundamentalnego znaczenia wyboru „być nad mieć”. Bo jedynie ten wybór, zdaniem Arcybiskupa, jest godny człowieka. Na progu dorosłego życia, w zgiełku współczesnych wyzwań, jakże to ważne przesłanie.

Głos jest darem. Komunikuje nam słowo, jego treść i jakże często wyraża przekonania i uczucia mówiącego. Służy wszystkim, ale najbardziej cenią go osoby używające głosu jako narzędzia w

swojej pracy (zawodzie): artyści, aktorzy, śpiewacy; kapłani, nauczyciele, ludzie pracujący w mediach. Kojarzmy poznane osoby z ich głosem oraz tym, co i w jaki sposób mówią. Bywa, że czyjś głos (jego barwa, ton) zaważa, czy osobę darzymy sympatią, czy niekoniecznie. Ludzi o pięknych głosach długo pamiętamy i lubimy ich wspominać. Dla mnie dodatkowym atutem są ponadto: używanie przez mówiącego pięknego, bogatego słownictwa i urozmaiconych form języka.

Przyznam się, że do głosu Arcybiskupa przyzwyczajałam się stopniowo. Najpierw urzekła mnie jasna, mądra, krzepiąca treść i żywy, precyzyjny, plastyczny, kunsztowny, czasami ostry, a nawet cięty język, a potem stopniowo zaczęłam doceniać modulację głosu, swobodę wypowiedzi, świeżość i odwa-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

ZAPAMIĘTAM JEGO GŁOS

(Ciąg dalszy ze strony 9)

gę wyrażanych myśli, zdecydowane określanie się po stronie prawdy, otwarte komunikowanie swoich postaw wobec wartości, wyrażane emocje i uczucia (sympatia, zrozumienie drugiego człowieka, stawanie przy pokrzywdzonych, współczucie, wdzięczność, radość, podziw, ale też oburzenie i gniew). Kiedy relacjonował jakieś wydarzenia, o czymś opowiadał, formułował swoje stanowisko, mówił głosem wyrazistym, mocnym, czasami dobitnym, donośnym, ale nie krzykliwym. Jego głos brzmiał natomiast łagodnie i ciepło, gdy dziękował, podawał przykłady ludzkiej dobroci, wielkiego serca, zachęcał do aktywności np. na rzecz potrzebujących, bądź zapraszał na uroczystości, spotkania. Na ostatnim, 17 lutego w Trybunale Koronnym, przy stole, wśród zaproszonych dyskutantów, było już tylko puste miejsce i uczestnicy spotkania z cyklu „Przekraczać mury” usłyszeli jedynie głos „Brata Józefa” (tak się przedstawiał) z ekranu, z naprędcie zmontowanego filmu o jego udziale w uroczystościach w Kazimierzu i Trawnikach. Zostały więc tylko dźwiękowe pamiątki-

dokumenty. Ukochane przez Niego radio eR od dnia jego śmierci przez kilka dni przypominało wytrwale Jego wypowiedzi na różne tematy, a także niektóre homilie. Słuchając, miałam chwilę złudzenia, że przecież nic się nie zmieniło, że kiedyś znów Go usłyszę. Dziennikarka tego radia, wspominając Arcybiskupa powiedziała, że w trudnych momentach będzie przywoływać żartobliwie „credo”, które przypominał pracownikom radia, gdy piętrzyły się przeszkody: *Nie dajmy się ogarnąć czarnym myślom.*

Zostały też jeszcze Jego teksty. Mądre, głębokie, wnikliwe, z dystansem do rzeczywistości, pełne przykładów i metafor, niektóre naukowe, trudne. Są również Jego głosem. Na swojej półce odnalazłam m.in. *Pięć dialogów* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i abp Józefa Życińskiego sprzed dziesięciu laty, za to z autografem: *Z pasterskim błogosławieństwem* (i podpis). To także już miła pamiątka.

Najbardziej bliskie były mi systematycznie ukazujące się niewielkie, wręcz drobne „perełki” tekstowe, komentarze biblijne *Okruchy słowa*. Są tak zbudowane, że stanowią pomost pomiędzy czasami, w których na ziemi

żył Jezus, jego nauczaniem, a współczesnymi nam trendami i aktualnymi wydarzeniami. Ponadto w każdym z tych niewielkich tekstów zawarta jest zarówno przestroga, stawiana wysoko poprzeczka wymagań wobec chrześcijanina, jak też otucha. Chociażby w ostatnim tekście: *...w liście (św. Pawła) do Filipian (Flp 2,15) dominuje troska o to, by wyznawcy Chrystusa nie równali do poziomu otoczenia, lecz stanowili źródła Bożego światła w środowisku zdominowanym przez ciemność i agresję, uprzedzenia i konflikty. Naśladując Chrystusa, winni stanowić światłość świata, której nie przesłonią życiowe mroki. (...) Problemem pozostaje jakość naszego światła. Należy reagować niepokojem, gdy wśród wielkich przemian kulturowych „nienaganne dzieci Boże” zatrzymują się na poziomie światła, które daje lampka naftowa o kopącym knocie lub karbidówka o specyficznym ostrym zapachu. Obawiam się, że w wielu dziedzinach życia można wskazać przejawy podobnego regresu kulturowego, kiedy bez protestów przyjmujemy zanik naszego światła.* [Tyg. Powsz. 8/20 lutego 2011]. Wyrażam nadzieję, że jeśli zapamiętamy GŁOS naszego lubelskiego Pasterza, nie zapomnimy dbać o nasze „lampy”.

KOMPENDIUM
KKK 91

BÓSTWO I CZŁOWIECZEŃSTWO CHRYSTUSA

KS. PROBOSZCZ STANISŁAW RÓG

W jaki sposób współdziałały z sobą dwie wole Słowa Wcielonego?

Chrystus posiada dwie wole: wolę Boską i wolę ludzką. W czasie swojego ziemskiego życia Syn Boży chciał po ludzku tego wszystkiego, co w sposób Boski razem z Ojcem i Duchem Świętym zdecydował dla naszego zbawienia. Ludzka wola Chrystusa idzie za wolą Bożą, nie sprzeciwiając się jej ani nie opierając, ale jej się podporządkowując.

Chciałbym dzisiaj powiedzieć o tym, że wola Chrystusa była wolą i Boską, i ludzką. Nie były one pomieszane, ale niezależne i jednocześnie integralne, w pełni Boskie i w pełni ludzkie. O tym, że Chrystus był w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem, wiemy przede wszystkim z natchnienia Bożego i z obserwacji. Ci, którzy go obserwowali, widzieli, że był człowiekiem. Mówili o Nim: *Syn Józefa cieśli, syn Maryi*. Tak Go odbierali. Ale równocześnie byli świadkami różnych cudownych zdarzeń. Zauważali, że Jego nauka różni się od nauczania uczonych w Piśmie. Wtedy stawiali pytania: *Kim on jest?* (...) On sam miał świadomość, że jest Bogiem. Świadczą o tym Jego wypowiedzi. Jezus nie stał się Bogiem w chwili zmartwychwstania. On cały czas o tym mówił. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30); *Kto mnie zobaczył, zobaczył i Ojca* (J 14,9).

Kolejne sobory powszechne zajmowały się tą prawdą wiary i ją uściślały. Pojawiali się bowiem różni nowatorzy. Jedni podkreślali naturę ludzką Chrystu-

sa, innym razem Jego boskość. Dla nas wiążące jest stwierdzenie, że był w pełni i Bogiem, i człowiekiem, nie umniejszające żadnej z tych natur. (...) Oczywiście, bardziej zauważalna jest ludzka natura Jezusa. On przychodzi na świat. Jego Matką jest Maryja. Wzrasta w normalnej rodzinie i we właściwym czasie. Owszem, zadziwia swoją mądrością, wszechwiedzą (mówi nawet o przyszłości), czyta w ludzkich myślach. (...)

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: *W podobny sposób Kościół wyznał na szóstym soborze powszechnym [Sobór Laterański VI – 649 r.], że Chrystus posiada dwie wole i dwa działania naturalne, boskie i ludzkie, nie przeciwstawne, ale współdziałające. Słowo, które stało się ciałem, chciało więc po ludzku w posłuszeństwie swemu Ojcu - tego wszystkiego, co w sposób Boski razem z Ojcem i Duchem Świętym zdecydowało dla naszego zbawienia. Ludzka wola Chrystusa „idzie za Jego*

wolą Bożą, nie sprzeciwiając się jej ani nie opierając, ale raczej podporządkowując się tej Boskiej i wszechmocnej woli” (KKK 475). Trzeba stale pamiętać, że wszystko, co się zdarzyło, uczynione zostało dla naszego zbawienia – począwszy od Betlejem, poprzez życie i działalność Jezusa, Jego śmierć męczeńską i zmartwychwstanie. Wszystko odbyło się z woli Ojca, który już przy wypędzeniu z raj Adama i Ewy o tym powiedział. (...)

Mówimy często, że Jezus jest dla nas wzorem. To dlatego, że był podobny do nas. Był człowiekiem w pełni tego słowa znaczeniu. I naszym ideałem jest podporządkowanie naszej woli Bożej woli. Tak było w życiu Jezusa. Kiedy modlił się w Ogrodzie Oliwnym przed swoją męką, jako Bóg wiedział, co Go czeka, ale jako człowiek przeżywał ból i strach. Mówił: *Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* (Łk 22,42). I my nasze plany i zamiary mamy ciągle odnosić do woli Bożej.

Naszemu Kochanemu Solenizantowi ks. Infułatowi Józefowi Szczypie składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sił, pogody ducha, błogosławieństwa Bożego i opieki Najświętszej Maryi Panny oraz Jej Oblubieńca św. Józefa i św. Antoniego, Patrona naszej parafii.

Dziękujemy gorąco Ojcu Józefowi za obecność wśród nas, za ciepłość, uśmiech i niestrudzone posługiwanie Bogu i ludziom.



MARYJA MATKA BOGA

KS. PROBOSZCZ STANISŁAW RÓG



(451 r.) oraz Konstantynopolu (553 i 680 r.) ugruntowały wiarę, która była w pierwotnym Kościele, że Maryja jest Matką Bożą, że Ona dała Mu naturę ludzką, że Syn Boży został zrodzony, a nie stworzony i jest współistotny Ojcu.

To, co wraca w naszych rozważaniach, jest tajemnicą wiary i po ludzku można prowadzić jakieś dywagacje i dyskusje, ale u Boga nie ma nic niemożliwego. W Biblii znajdujemy przykłady, jak wzbudził potomka u niewiast, które uchodziły za bezpłodne. Tak było z Sarą, która mając 90 lat urodziła syna Izaaka. Rów-

nież Anna została matką Maryi w późnym wieku. Podobnie było z Elżbietą, matką Jana Chrzciciela. Maryja jest, można powiedzieć, arcydziełem Boga Ojca. Wybrana przez Niego na Matkę Syna Bożego określana jest w teologii jako Córa Ojca. *Dając ludzką naturę Synowi Bożemu, stała się Bogurodzicą. Ponieważ wcielenie Syna Bożego dokonało się mocą Ducha Świętego, nazywana jest Oblubienicą Ducha Świętego. Dlatego przysługuje Jej kult najwyższego rzędu bezpośrednio po kulcie Trójcy Świętej – Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Abp Bolesław Pylak” Chrystusem w rok liturgiczny”)*.

Maryja, najbliższa Bogu, stała się z Jego woli najbliższą naszą Matką. Chrystus umierając na krzyżu przekazuje nam, niejako testamentalnie, Maryję, jako Matkę, a Maryi nas, w osobie Jana Ewangelisty, jako Jej dzieci: *[Jezus] rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja (J19, 26b-27a)*. Te słowa ciągle powracają w Liturgii Kościoła. Staliśmy się więc dziećmi Maryi – Matki Chrystusa. To Chrystus tak zdecydował, to On dał nam Orędowniczkę, Pocieszycielkę, Pośredniczkę... Na pewno mamy wiele osobistych doświadczeń, że Maryja nie jest obojętna wobec naszego losu. Jest Ona też dla nas wzorem zawierzenia Bożej Opatrzności. Często modlimy się o coś do Boga, ale w głębi serca czasem wątpimy, że to jest możliwe. Maryja jest tutaj wzorem zaufania, zdania się na miłość, mądrość, dobroć Stwórcy.

Dlatego dziękujemy Maryi, że będąc młodą dziewczyną, była tak dojrzała w wierze, że przyjęła wolę Bożą, stała się Matką Syna Bożego i naszą Matką.

„... narodził się z Maryi Dziewicy”: dlaczego Maryja jest prawdziwie Matką Bożą?
Maryja jest prawdziwie *Matką Bożą*, ponieważ jest Matką Jezusa. Istotnie, Ten, którego poczęła jako człowieka z Ducha Świętego i który prawdziwie stał się Jej Synem, jest wiecznym Synem Boga Ojca. Jest samym Bogiem.

Dzisiaj zatrzymujemy się nad tajemnicą Bożego macierzyństwa Matki Najświętszej Maryi. Możemy spotkać ludzi, którzy kwestionują Jej Boże macierzyństwo. To m.in. Świadkowie Jehowy, którzy nie uznają Maryi, jako Matki Boga. Jest to oczywiście pewna konsekwencja nieuznawania Jezusa jako Boga. Swoje przekonanie motywują Pismem Świętym, ale chyba Go do końca nie zgłębiają.

Kościół od samego początku ma świadomość, że Maryja została wybrana. Bóg zaraz po grzechu pierwotnym naszych Prarodziców zapowiedział, że Maryja będzie niewiastą, z której narodzi się potomek, który zwycięży szatana. Święto Bożej Rodzicielki obchodzone jest 1 stycznia, jako jedno z pierwszych po Bożym Narodzeniu. Jest to ukazanie Maryi, jako Matki Syna Bożego z podkreśleniem Jej specjalnej godności. Maryja dając Jezusowi naturę ludzką, została Bożą Rodzicielką. To określenie stało się Jej fundamentalnym tytułem. W Litanii Loretańskiej pierwszym wezwaniem do Matki Bożej jest: *Święta Boża Rodzicielko módl się za nami*. Ten tytuł często powtarzamy w modlitwach, choćby w *Pozdrowieniu anielskim: Święta Maryjo, Matko Boża*. Sobór w Efezie (431 r.), a później w Chalcedonie

MODLITWA

Z INTENCJI PAPIESKICH NA STYCZEŃ

KS. PROBOSZCZ STANISŁAW RÓG

Intencja ogólna: Aby bogactwa świata stworzonego — jako cenny dar Boga dla ludzi — były chronione, dobrze wykorzystywane i dostępne dla wszystkich.

Pan Bóg, stwarzając świat i człowieka, niesamowicie go uposażył. Nie wiemy do końca, co jeszcze kryje się w ziemi, co człowiek może wykorzystać, jako bezcenny dar Boga do podtrzymania istnienia gatunku ludzkiego na ziemi. (...) Niestety, było i jest wielkie marnotrawienie tych bogactw, nieliczenie się z pokoleniami, które po nas nastąpią, by i dla nich ziemia była bogactwem. Wszystkie zdobycze, jakie ma ludzkość, mogą być dobrze wykorzystane, ale także źle. To choćby energia atomowa – wielkie bogactwo i ogromne zagrożenie. W nieodpowiednich rękach może stać się powodem tragedii.

Te bogactwa powinny być dostępne dla wszystkich. Jest to szczególnie ważne w krajach trzeciego świata, gdzie znajdują się ogromne bogactwa – złoża mineralne, złoto i inne kruszce, ropa naftowa, gaz itd. Niestety, ci którzy je mają, najmniej z tego korzystają. To ból współczesnego świata. (...) To wielka krzywda, o którą na pewno Bóg się upomni. Dlatego tak ważna jest modlitwa o to, by te dobra były wykorzystywane sprawliwie.

Nie mamy możliwości bezpośredniego na to oddziaływania, ale modlitwą możemy prosić o światło i wrażliwe sumienie dla ludzi, którzy tym w jakiś sposób gospodarzą. (...) Bogactwa świata stworzonego są cennym darem Boga. On je daje ludziom, a ci powinni je sprawliwie dzielić i wykorzystywać.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie osiągnęli pełną jedność, dając świadectwo całemu rodzajowi ludzkiemu, że Bóg jest Ojcem wszystkich.

Sobór Watykański II mocno zaakcentował jedność rodzaju ludzkiego bez względu na wyznanie. Ruch ekumeniczny otworzył Kościół Katolicki na inne Kościoły chrześcijańskie. (...) Kościoły chrześcijańskie otwarły się też w stronę innych religii, nie tylko monoteistycznych. Mamy być świadkami dla tych, którzy są z boku, którzy nie znają Ewangelii Chrystusa. Mamy swoją jednością zaświadczać, że Bóg jest naszym Ojcem. Nie trzeba tu sięgać myślą do krajów misyjnych. To zagadnienie jest ważne i u nas – w rodzinie, w małżeństwie, w sąsiedztwie. Świadectwo naszego życia buduje lub gorszy naszych bliskich, sąsiadów, kolegów z pracy.

Dzisiaj jest wielka migracja ludzi. Sporo młodych opuszcza rodzinny dom i jedzie szukać chleba w innych krajach. Słyszymy, jak sprawa wiary wygląda w tych krajach. Ks. Maciej Hulaś, który był w Szkocji przez dwa lata mówił, że Polaków było w parafii ok. tysiąca, a na Mszę św. przychodziło 120 osób. (...) To było powodem nawet pewnego zgorszenia dla miejscowych. Polacy – rodacy Papieża, a w życiu tego nie widać. My, katolicy mamy być światłem dla innych. Choćby w praktykowaniu świętowania niedzielnego, a cóż dopiero, kiedy idzie o postępowanie i styl życia. A dzieje się wprost przeciwnie. Szybko przyjmujemy jakieś, często pogańskie, wzorce postępowania i zwyczaje. To choćby życie bez ślubu. I dzieje się to na naszym podwórku.

Dlatego mamy dawać przykład wszystkim, którzy nas obserwują, czyli całemu rodzajowi ludzkiemu. Wszyscy – w tym poganie i innowiercy – powinni, poprzez przyglądanie się naszemu życiu, zamyślić się, dlaczego tak żyjemy, tak postępujemy, dlaczego kierujemy się miłością, dlaczego jesteśmy tak zasadniczy w pewnych sprawach. Jesteśmy tylko ludźmi, więc jest nam potrzebna modlitwa, byśmy się nią wzajemnie wspierali, byśmy mieli odwagę dawać innym świadectwo naszej wiary.



W niedzielę 6 lutego gościliśmy w naszym kościele ks. Bogusława Jaworowskiego ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, który przyjechał do nas z Kazimierza Biskupiego koło Konina i przez całą niedzielę głosił Słowo Boże, będące wstępem do przygotowań Misji Świętych Jubileuszowych, które Misjonarze Świętej Rodziny będą prowadzić w naszej wspólnotcie w październiku tego roku. Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty jego homilii wygłoszonej na Mszy św. o godz. 12.30.

CHRZEŚCIJAŃSTWO A INNE RELIGIE

Misje Święte, organizowane raz na dekadę, mają dokonać rewizji wiary w człowieku. Mamy sobie wtedy odpowiedzieć na pytanie: *Czy wierzę po katolicku?* (...) Wierzących ludzi mamy przecież 95% na ziemi. Oni jakoś tam wierzą. (...) Uznają siły kosmiczne rządzące światem, jakiś rozum, inteligencję. (...) Czym jest w takim razie chrześcijaństwo? Jaka jest różnica pomiędzy chrześcijanami, a wszystkimi innymi? Ta zasadnicza różnica polega na tym, że my chrześcijanie nie tylko wierzymy w Boga, lecz zawieramy Słowu Bożemu, czyli przyjmujemy objawienie Boże. Jako chrześcijanie, przyjęliśmy i uznaliśmy za prawdę to, że Bóg przemówił do świata.

Nasi ojcowie według Słowa Bożego uporządkowali swoje życie. To ten Bóg objawił Siebie człowiekowi i człowieka człowiekowi. W Nim otrzymaliśmy odpowiedź na podstawowe pytania, jakie ludzkość od wieków sobie zadaje: *Skąd wzięło się wszystko? Jaki jest sens i cel ludzkiej egzystencji na ziemi? Czym jest zło i jakie jest jego źródło? Jaki jest sens cierpienia, ale też i miłości, dobra, piękna? Jakie jest ostateczne przeznaczenie człowieka? Kim jest człowiek w swej najgłębszej istocie?* (...) Wierzymy w Boga, ale nie po swojemu, lecz w sposób, w jaki nam Bóg objawił. Po swojemu, czyli na własną modłę, ludzie wierzyli, zanim Bóg przemówił do świata.

Człowiek jest z natury religijny, dlatego poszukuje religii, obrzędu. Ludzie uznawali siły wyższe, które nad nimi panowały. Wierzyli w księżyc, słońce, gwiazdy, w moce i prawa natury, święte góry, zwierzęta, żywy. W końcu zaczęli oddawać bałwochwalczo część przedmiotom, które sami uczynili. Diabeł jest niezwykle perfidny i małpując Stwórcę zawsze żąda oddawania sobie czci, a więc kultu. Ukoronowaniem kultu demonicznego była ofiara krwi z człowieka, który jest obrazem Boga. Konsekwencją wiary po swojemu było to, że ludzie zaczęli składać w ofierze demonom swoje córki i synów. (...) Na to Bóg mówi: *Dosyć! Nie będzie więcej przelewana ludzka krew na ołtarzach.* I objawia Siebie wyjaśniając, że człowiek jest dzieckiem Bożym, że został stworzony jako ikona Boga, jako mężczyzna i niewiasta, uposażony w święty dar przekazywania życia. (...) W tym darze Bóg zaprosił człowieka do współstwarzania świata. Każde życie poczęte pod sercem matki, to nowy stworzony świat. (...) Jednocześnie, ten objawiający się Bóg roztoczył przed nami perspektywę życia, które już nigdy nie będzie miało końca. (...) Kwestią otwartą pozostaje sprawa jakości tego życia. (...)

WIERZYĆ W BOGA CZY BOGU

Z Objawienia dowiadujemy się, że Człowiek nie posłuchał jednak Boga i nie zawierzył Jego Słowu. To, co nas łączy ze światem wierzą-

cych, to pierwsze trzy wyrazy z *Credo*: Wierzę w Boga. Reszta jest już objawieniem Bożym. I my wierzymy w Boga objawiającego się człowiekowi. (...)

Zobaczmy, czy Adam i Ewa mieli problem wiary w Boga? Przecież z nim rozmawiali, słyszeli jego głos, doświadczali Jego obecności. Z czym więc mieli problem? Z tym, co Bóg do nich mówi, że Słowem Bożym. Bóg mówi: *Dzieci, wszystko jest wasze, możecie korzystać z wszystkiego, ale tam się nie zbliżajcie, ponieważ umrzecie.* I okazuje się, że Ewa wchodzi w dialog z szatanem, który kwestionuje Słowo Boga. Mówi: *Na pewno nie umrzecie, ale jak On będziecie znali dobro i zło.* Ewa zawiera słowu Diabła i dokonuje się straszna tragedia grzechu pierworodnego. (...) Podobnie demony, one też nie mają problemu z wiarą w Boga. Ich bunt, to odrzucenie tego, co Bóg mówi, planu Bożego. (...) Ewa w raju zawierzyła demonowi. Odrzuciła Słowo Stwórcy. (...) I to jest tragedia ludzkości. (...) Dopiero Chrystus przywrócił porządek, odebrał dziedzictwo diabłu i dał nam z powrotem władzę nad piekłem. Ale postawił warunek. Już byle komu tej władzy nie oddał, tylko tym, którzy w Niego uwierzą. (...) Zażądał wiary w Jego Boską moc. (...)

W dzisiejszej rzeczywistości zauważamy, że nawet wierzący katolicy gubią się i zaczynają wierzyć po swojemu. (...) Jeżeli ktoś wymawia słowo BOG, to my, z naszą chrześcijańską wrażliwością myślimy, że chodzi o Boga objawionego. A przecież dzisiaj wielu z tym objawieniem Bożym walczy. Kwestionuje, że Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem świata, że jest Drogą, Prawdą i Życiem, że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego. W parlamentach świata ludzie podnoszą ręce i mówią: *Nie chcemy, by Ten na Krzyżu królował nad nami.* Ustanawiają bezbożne prawa, zezwalające na zabijanie dzieci pod sercami matek, na niszczenie rodziny, macierzyństwa, ojcostwa, świętego daru przekazywania życia. (...) Bracia i siostry jesteśmy uczniami Chrystusa. Proszę, nie przykładajmy do tego ręki, nie bierzmy tego na swoje sumienia. Widzimy już bardzo wyraźnie, że została nas garstka. Garstka ludzi, którzy jeszcze czują *sacrum*, że na ołtarzach rodzi się i w tabernakulum mieszka prawdziwy Bóg. Reszta tych, którzy potrafią jeszcze przykleknąć przed Bogiem w Najświętszym Sakramencie. (...)

Osobiście, najbardziej przeraża mnie to, że Chrześcijanie w różnych dyskusjach coraz częściej przyjmują argumentację wrogów Chrystusa, że uczniowie Chrystusa, którym dał On władzę nad piekłem, używają takich argumentów, jakby byli wysłannikami piekła. Dla mnie to tak, jakby w czasie wojny do twojego domu wszedł esesman i powiedział, że twój ojciec jest łajdakiem, bo przyniósł ci bochenek chleba, żeby cię nakarmić, a ty w to uwierzysz i zadenuncjujesz ojca wydając go na śmierć. Przerazająca argumentacja, która ukazuje, że wiarą obdarzamy swojego wroga, a nie wierzymy Ojcu. (...) To po prostu zdrada.

BROŃMY WIARY

Kiedy prawie 17 lat temu leżałem krzyżem podczas święcen kapłańskich, nie przypuszczałem wówczas, że będę musiał w mojej chrześcijańskiej Ojczyźnie bronić świętego znaku krzyża. Ja chciałem jechać tam, gdzie Chrystusa nie znają, ryzykując nawet życie, ponieważ do naszych współbraci również strzelają. (...) A jeden z przełożonych mi mówi: *Chłopie, zobacz co się dzieje z naszą Ojczyzną. Niektórym braciom i siostram w głowie się poprzewracało.* Zgodziłem się z tym, że trzeba ratować wierzących, którzy jeszcze kochają Chrystusa i mają świadomość, że na ołtarzu rodzi się Najświętszy Sakrament jako Ciało i Krew konającego na Krzyżu. Widzimy, co się dzieje w naszych domach, rodzinach. Szukamy [specjalnie] wyłomu, pęknięcia, przez które wchodzi zły duch? (...)

Niedawno w Warszawie decyzją administracyjną usunięto w nocy (bo w ciemności działa zły duch) wszystkie krzyże przydrożne upamiętniające ofiary wypadków drogowych. (...) Jako argument podano, że rozpraszają kierowców. (...) Ja się na to nie godzę, bo mnie moja Ojczyzna bardzo dużo kosztuje. I dużo kosztowało mnie, abym został księdzem. Ale kocham to, co robię i jestem szczęśliwy. W życiu byłem już człowiekiem, patrząc po ludzku, nieźle ustawionym. W szkole średniej w czasie wakacji potrafiłem zarobić więcej, niż moi rodzice i nauczyciele przez rok. Ale nie na narkotykach, czy innym dziadostwie. To były uczciwe pieniądze. Kiedy podjąłem decyzję o wstąpieniu do seminarium, bardzo dużo mnie to kosztowało. Ale chciałem służyć Bogu. (...) Sam dużo jeździłem i wiem, co rozprasza ludzi na drogach. Pojętne billboardy, na których reklamuje się wszelkie używki, zachcianki, nagość, domy publiczne. Wszelkie dziadostwo i plugastwo nie rozprasza? Oslepiające telebimy nie rozprasza? (...) Ale krzyż w miejscu, gdzie przełaża się ludzka krew, rozprasza. Te krzyże stawiali ojciec i matka, ponieważ tam umierały ich dzieci. Stawiali synowie i córki, bo tam stracili rodziców. Niekiedy ginęły przecież całe rodziny. Bracia siostry, to jest coś nieprawdopodobnego. Na naszych oczach profanuje się Święty znak Krzyża i usuwa go z przestrzemi życia, a my milczymy. Co się z nami dzieje? (...) Jeśli nie obronimy naszych świętości, to co Bogu powiemy na Sądzie Ostatecznym? Przede wszystkim my kapłani. Nikt nas nie zmuszał, byśmy byli sługami Chrystusa. Jeszcze leżąc krzyżem przed ołtarzem miałem wątpliwości, czy dobrze robię, że zostaję księdzem. Bałem się odpowiedzialności za ludzkie sumienia. Zastanawiałem się, czy będę wystarczająco dobrym kapłanem. Nie roboty, bo tej się nie boję. Boję się odpowiedzialności za głoszenie całej prawdy. Mam głęboką świadomość, że będziemy odpowiadać za to, co robimy. O Pana Boga się nie boję. On się obroni. Kiedy pokazał całemu światu swojego Syna na Krzyżu, apostołowie dali nogę, Maryja, Matka, gdy patrzyła, jak umiera Jej Dziecko, konała z Nim, nie miała siły. Jan był tak przerażony, że nawet się nie odezwał. Ci, których Jezus uzdrowił, uciekli, a może nawet sami krzyżowali: *Na krzyż z nim.* Kto stanął w obronie Bożego Syna? Bandyta skazany za zbrodnie i grzechy. Nazwali go Dobrym Łotrem. To on stanął w obronie konającego Zbawiciela i go uniewinnił. Z Krzyża proklamował niewinność

Boskiego Syna. Co za to otrzymał? Ojciec nie pozwolił przeciągnąć się w miłosierdziu za obronę Syna i dał mu niebo. (...)

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CZY PRZEKLEŃSTWO

Bracia i Siostry, jeśli my Chrystusa nie obronimy, to nie wiem, co będzie. Nie wiem, co będzie z naszą Ojczyzną. Mielśmy wielkich królów, którzy na kolanach adorowali Najświętszy Sakrament. Ale mieliśmy i zdrajców. Ojczyzna poszła w niewolę na 123 lata. (...) Jeśli się nie opamiętamy jako Naród, to szatan będzie miał do nas jeszcze większy przystęp. Myślę, że jego najważniejszym dzisiaj zadaniem jakie sobie wyznaczył, to zniszczyć wiarę w sercach Polaków. Ja chcę jednak wierzyć, że moi Bracia i Siostry nie będą sługami złego, lecz staną się rycerzami Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanej Matki. Że z nową gorliwością, na kolanach i z różańcem w ręku zwyciężymy tę bitwę. Powiem Wam, że nie chciałbym żyć w kraju, w którym „opluwa” się wszystkie świętości. Tak dzieje się na Zachodzie. Ojcowie zbudowali świątynie, tam się modlili, adorowali Chrystusa, a (...) teraz przyszedł następne pokolenia, ich dzieci, i wszystkie świętości opluwają. Świątynie-kościóły przerabiają na miejsca ohydny i spustoszenia. Przerabiają na dyskoteki i knajpy. Tam na ołtarzach przelewała się za nas Krew Chrystusa, a teraz leje się „woda”. Niejednokrotnie w podziemiach, w murach i wokół kościołów są jeszcze mogiły zmarłych. (...) Czy Bóg ma to pobłogosławić? Nie ma w Biblii takiego miejsca, w którym Bóg błogosławi dziadostwo. Jak nie ma się szacunku dla świętości, to tylko można ściągnąć przekleństwo. (...) Dlatego Misje Święte mają nam odsonić fundamenty wiary, tożsamość chrześcijańską. Mają pomóc ukochać władzę, jaką Chrystus włożył w ręce ojcom i matkom. Kiedy błogosławił swoje dziecko: *Niech cię broni moc Krzyża Świętego. Niech cię prowadzi Anioł Boży w Imię Ojca i Syna i Duchu Świętego*, to wtedy egzorcyzmujesz swoje dziecko, swój dom, i piekło nie ma dostępu. Po prostu otwierasz dziecku Niebo. (...)

Przyjechałem, aby Was zachęcić i prosić o modlitwę w intencji Misji. Proszę, aby w modlitwie różańcowej była intencja o odnowienie wiary w rodzinach. (...) Proszę każdego, kto może o post, o pierwsze piątki miesiąca i inne nabożeństwa. Dzieci niech zbierają dobre uczynki, niech coś dobrego z miłości do Pana Boga zrobią. Mogą sobie z papieru wyciąć serce i na tym sercu je wypisywać. Chorzy niech ofiarują cierpienie. I wierzę, że będą się działy wielkie rzeczy, która Pan dla Was przygotował. (...)

PROWADZIĆ DUSZE DO NIEBA

Na koniec chcę powiedzieć Wam historię pewnego kapłana, którego spotkał w USA. To co uderzało, to fakt, że chociaż był już sędziwym człowiekiem, to jednak ducha i serce miał jak osiemnastolatek. Kiedy spytaliśmy, czy zawsze taki był, odpowiedział, że nie. Przez wiele lat kapłaństwa głosił Ewangelię, ale nie Bożą, tylko swoją. Mówił, że Pan Bóg jest dobry, że wszystkich kocha i że wszyscy pójdziemy do nieba. Nie chcąc ludziom robić wyrzutów sumienia, nie poruszał tematów drażliwych: o moralności chrześcijańskiej, czystości, o darze przekazywania życia, aborcji, środkach antykoncepcyjnych, seksie pozamałżeńskim, piekło itd. Dopiero

kiedy uległ wypadkowi, wszystko się zmieniło. Kiedy stanąłem obok mojego martwego ciała – wspominał, – myślałem, że widzę niebo, ale to nie było niebo. Ujrzałem światło, myślałem, że to Pan Bóg, ale to nie był jeszcze Pan Bóg. Zrozumiałem, że to brama do Królestwa Światła. Poczulem we wnętrzu obecność wszystkich zbawionych i zapragnąłem, aby przez nią wejść. Lecz właśnie tam zatrzymał mnie ogień, który mi nie pozwolił wejść, a w tym ogniu zobaczyłem całe swoje życie. Bóg Pokazał mi moment, kiedy lono mojej mamy zajaśniało światłem, to był początek mojego życia. Widziałem jak Pan karmi mnie ustami mojej matki, jak jej sercem prowadzi pokarm do mojego serca. Czulem, jak kocha mnie sercem matki i ojca (...) Ponadto zobaczyłem grzechy, które popełniłem i usłyszałem myśli, które towarzyszyły grzechom. Ujrzałem tych, co mnie skrzywdzili i których ja skrzywdziłem. Najgorsze jednak było to, że zobaczyłem tłum ludzi, którzy szli drogą na zatrącenie. Popełniali straszne grzechy. Zrozumiałem, że te grzechy są na moich barkach, ponieważ nie głosiłem im całej prawdy. Czulem się w pełni za to odpowiedzialny, bo powinienem jako kapłan ich pouczyć, a nawet napomnieć, powinienem im



głosić całą Ewangelię, a nie tylko jej część. (...) Z tą świadomością sam się oszczędziłem i zrozumiałem, że nigdy w to światło nie wejść. Wówczas usłyszałem głos – nikogo nie widziałem – to był męski głos, który mnie zapytał: „Kim jesteś?”. Odpowiedziałem: „Jestem Kapłanem Jezusa Chrystusa”. Lecz ten głos odpowiedział: „Nie, nie jesteś moim kapłanem, bo nie żyłeś dla mnie, tylko dla siebie. Moi kapłani głoszą Moją Ewangelię i za nią umierają, a ty głosiłeś swoją”. (...) Wówczas mogłem tylko upaść i powiedzieć: „Panie ja już wszystko wiem, ja wiem, że zasłużyłem na piekło”. Moje serce chciało wówczas wrócić na ziemię i wszystkim krzyżeć: „Bracia, nie do nieba, ale do piekła was prowadziłem”. Jednak wiedziałem, że już za późno. Kiedy tak trwałem ze świadomością tego wszystkiego, nagle usłyszałem inny, drugi głos. To był głos kobiety, który mówił: „Synu, daj mi jeszcze jedną szansę”. Lecz ten Męski odpowiedział: „Matko, 12 lat czekałem, a on nie żył dla mnie, tylko dla siebie. Co więcej mogłem dla niego uczynić? Umarłem dla niego na Krzyżu, moc Krzyża oddałem w jego ręce, byłem posłuszny słowom, które on na ziemi wypowiadał, a on nie głosił Mojej Ewangelii, lecz swoją”. (...) Lecz ten kobiecy głos kontynuował dalej: „Synu, ale ja wiem, że w Twoim Boskim Sercu nadal jest jeszcze miejsce dla niego, wiesz jak trudno mu było przyjąć całą prawdę, z jakiej rodziny pochodzi, daj mu więcej siły, daj mu więcej łaski, a zobaczysz, że od tej chwili będzie żył tylko dla Ciebie”. Wtedy pojawiła się przedziwna nadzieja. W takiej chwili ktoś staje się twoim adwokatem, orędownikiem. Tego nie

zrozumiecie, to trzeba przeżyć, bo tego się doświadcza. W tym wszystkim czekałem jak na wyrok trybunału i po dłuższej chwili po raz ostatni usłyszałem te męskie słowa: „Matko, od tej chwili on jest Twój oddaję go Tobie”. Jak zaświadcza, w tym samym momencie został reanimowany. Nieprzytomnego wzięto go do szpitala. Diagnozy były niekorzystne, przewidywano, że doszło do uszkodzenia mózgu, że prawdopodobnie do końca życia będzie na wózku, może nawet jak roślina. Tymczasem Opatrzność Boża ma swoje plany i je realizuje. Po kilku miesiącach leczenia i rehabilitacji wrócił do parafii, nie pamiętając nic z tego co się wydarzyło w czasie wypadku. Kiedy stanął przy ołtarzu i utworzył Ewangelię, nagle księga zaczęła jaśnieć tak, że ogarnęło go Światło. Właśnie wtedy w swoim sercu na nowo przeżył swoją śmierć, doświadczając tego, co się wówczas stało. Słowa: *Moi Kapłani Głoszą Moją Ewangelię, a ty głosiłeś swoją*, przeszły jego serce, jak obosieczny miecz. Nie mógł już przeczytać Ewangelii, lecz wyszedł przed ludzi i powiedział: *Bracia i siostry, nie do nieba, ale do piekła was prowadziłem*. Początkowo ludzie myśleli, że to jakieś zachwianie i zaburzenia na skutek wypadku. Dziś wiedzą, że nie. Przyjeżdżają do niego, prosząc o modlitwę. Na koniec mówił, że jeśli jako kapłan próbował Pana Boga postawiać sobie po swojemu, to tym bardziej może się to przydarzyć każdemu wiernemu, ojcu, matce, synowi, czy córce.

Pamiętajmy, że Chrześcijanie to ci, którzy przyjęli i uznali za prawdę iż Bóg przemówił do świata, że ostatecznie przemówił przez Swojego Syna z wysokości Krzyża. Dziś zaś przemawia przez jego namiestnika i zastępcę św. Piotra – Papieża. Od dwóch tysięcy lat nie wierzymy po swojemu, ale tak jak objawia nam Bóg – dzisiaj przez swój Kościół, którego głową jest Jego Syn, Jedyny Zbawiciel Świata – Jezus Chrystus.

Proszę, módlcie się za nas Misjonarzy, byśmy byli dobrymi szafarzami i narzędziami Bożego Miłosierdzia dla Was w czasie Misji Świętych. Składam Was wszystkich w sercu Niepokalanej Matki i w potężnych ramionach św. Józefa i życzę, abyście się dobrze przygotowali do październikowych Misji Świętych. Amen.

INTENCJE MARCOWE

Intencja ogólna: Aby narody Ameryki Łacińskiej dochowywały wierności Ewangelii i cieszyły się coraz większą sprawiedliwością społeczną i pokojem.

Intencja misyjna: Aby Duch Święty dawał światło i siłę chrześcijańskim wspólnotom i wiernym prześladowanym bądź dyskryminowanym z powodu Ewangelii w licznych regionach świata.

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny: O powstrzymanie antyrodzinnych działań rządu zmierzających do dalszego osłabiania i ubożenia rodzin, zwłaszcza wielodzietnych.

KS. KRZYSZTOF GRZESIAK

Siostry i Bracia, w dniu wczorajszym wielbiliśmy Najwyższego Boga oddając cześć wszystkim, którzy zakończywszy bieg pielgrzymki doczesnej, znaleźli się w Jego domu i cieszą się chwałą wiecznego szczęścia. W dniu dzisiejszym wspominamy tych, którzy kontynuują swą pielgrzymkę ku niebu na szlaku pokuty czyścicowej. Jest jednak pewna rzeczywistość, o której mówi się współcześnie jakby mniej, a o której zapomnieć nam nie wolno. Rzeczywistość wiecznego potępienia. Wieczna kara. Piekło.

Co to jest piekło? Na podstawie zasłyszanych w dzieciństwie ludowych opowieści niektórzy wyobrażają je sobie jako miejsce zbliżone do kotłowni centralnego ogrzewania: dymiące kotły, piece, wrząca smoła, płonący węgiel, do tego jeszcze rogata, kudłate diabły z widłami. Taki obraz piekła bardziej śmieszy, niż przeraża. Inni ludzie odnoszą pojęcie piekła do pewnych niezwykle bolesnych, najtragiczniejszych rzeczywistości ziemskich. Ci, którzy przeszli przez łagry Związku Sowieckiego, którzy osobiście doświadczyli dramatu Oświęcimia, Majdanka, mówią, że to było piekło.

Tymczasem Słowo Boże mówi nam o piekle, że jest to stan kary wiecznej, która będzie dotykać całą swoją tragiczną, przerażającą mocą ciało i duszę potępionych. To nie ze średniowiecznych legend, nie z bajek opowiadanych przez sędziwe babcie niegrzecznym dzieciom, ale z samego Pisma Świętego dowiadujemy się o jeziorze siarki i ognia, którego nikt nie będzie w stanie ugasić. Jest czego się bać! Zaprawdę, jest czego się bać! Jeśli w pewnej przerośni określamy mianem piekła realia Oświęcimia, Majdanka czy Kołomy, to trzeba zauważyć, że i tam, wśród morza zła i cierpienia, trafiały się odruchy dobra. Nie zawsze więźniem był dla drugiego przekleństwem. Byli tacy, którzy sobie pomagali. Nie każdy kapo musiał być okrutnym sadystą. Byli, chociaż niewielu, kapo ludzcy, litościwi, o których więźniowie zachowali dobre wspomnienia. Nawet wśród esesmanów trafiła się czasem jakaś litościwa dusza. Natomiast w prawdziwym piekle, o którym mówi Słowo Boże, nie będzie już żadnego dobra, będzie tylko zło, tylko ból, tylko cierpienie duchowe i cielesne, bez jakiegokolwiek nadziei na kres. *Wy, którzy tu wchodzić, porzucicie wszelką nadzieję* – to znany cytat z dzieła Dantego *Boska Komedia*, opisującego grozę piekielnych czeluści.

W jaki sposób można się do piekła dostać? Co trzeba robić, albo też czego zaniechać, aby tam się znaleźć? Odpowiedź jest niezmienna od początku chrześcijaństwa – do piekła trafiają ci, którzy świadomie i dobrowolnie wybierają grzech, jako regułę swojego życia, którzy umierają świadomie i dobrowolnie w grzechu śmiertelnym. To nie znaczy, że do piekła idzie każdy grzesznik. To nie znaczy, że są takie grzechy, których Pan Bóg w swoim miłosierdziu przebaczyć nie byłby w stanie, gdy je wyznajemy, gdy żałujemy za nie, gdy pragniemy na miarę naszych możliwości z tych grzechów wyjść. Jest jeden grzech, wobec którego miłosierdzie Boże jest bezsilne. Jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Chrystus Pan mówi o nim, że ten jedyny grzech nie może być odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym. Ojciec Święty Jan Paweł II w poświęconej Duchowi Świętemu encyklice *Do-*

minum et Vivificantem rozwija właśnie ten temat. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu to zanik poczucia grzeszności. To taka sytuacja, w której człowiek zaczyna godzić się na grzech w swoim życiu, przestaje nad tym pracować, albo też, co gorsza, przestaje nazywać go grzechem. I niech nam się nie wydaje, że tu chodzi o wyjątkowe, najbardziej przerażające uczynki jakich skrajnych zwyrodnialców. Nie! To są sytuacje niezwykle dzisiaj powszechne. To przykładowo sytuacja dwojga młodych ludzi, którzy, niepołączeni sakramentem małżeństwa, żyją ze sobą pod jednym dachem jak mąż z żoną. Upominani przez kapłanów i rodziców nie widzą problemu. Mówią: *Przecież my się kochamy*. Otóż, Bracia i Siostry, jest to grzech i to podwójny. Przeciwko czystości i przeciwko Duchowi Świętemu. Nie



dajmy sobie wmówić, że Kościół na punkcie seksualności ma jakąś obsesję, że ciągle o tym przypomina, naucza, zwraca uwagę. To nie jest wynik obsesji, ale macierzyńskiej troski Kościoła. To autentyczny głos jego Głowy, samego Chrystusa Pana, który boleje nad tym, że ci właśnie młodzi ludzie z własnej woli weszli na drogę wiodącą do wiecznego potępienia.

Zresztą nie oni jedni! Grzech przeciw Duchowi Świętemu to prawdziwa plaga współczesnego chrześcijaństwa. Jakże wielu ludzi, uważających się za katolików, także tych znanych z mediów, piastujących najważniejsze funkcje w państwie, odrzuca nauczanie Chrystusa w sprawach tak ważnych, jak kwestia obrony życia nienarodzonych, jak sprawa potwornej zbrodni aborcji, albo w tej sprawie, o której się dzisiaj mówi, o tzw. *in vitro*. Jedna z osób pełniąca bardzo ważną rolę w naszym państwie i uważająca się za katolika, mówi: *Jestem zwolennikiem in-vitro*. I jeszcze cynicznie motywuje: *Bo jestem za życiem*. Inna osoba ze szczytu społecznego piedestału, także uważająca się za katolika, z góry zapowiada, że poprze projekt, który dopuszcza selekcyjonowanie i zabijanie embrionów. To jest właśnie grzech przeciwko Duchowi Świętemu, to jest w konsekwencji świadomy wybór piekła. Jeśli zatem pasterze Kościoła zabierają głos, jeśli upominają i mówią o ekskomunice, to nie

dlatego, że kogoś nienawidzą. Przeciwnie! Czynią tak dlatego, że wszystkich tych naszych błądzących braci kochają! Tak, jak dobry rodzic; widząc, że jego dziecko wchodzi w sytuację niebezpieczną, z miłości chce go od tej niebezpiecznej sytuacji odciągnąć. Tak, jak dobry lekarz; gdy widzi, że styl życia pacjenta wiedzie go ku chorobie lub śmierci, nie będzie mu schlebiał, ale powie: *Żle idziesz!* I uświadomi, czym to się może zakończyć. Tak samo czyni dzisiaj Kościół. Powodowany tą samą miłością i troską głosi, że ci, którzy grzeszą przeciwko Duchowi Świętemu, odrzucając taką, czy inną prawdę wiary katolickiej, sami siebie wykluczają ze wspólnoty Kościoła i w konsekwencji stawiają siebie w sytuacji bardzo poważnego zagrożenia potępieniem wiecznym. Niech nas taka postawa Kościoła nie dziwi, nie gorszymy się nią, nie krytykujemy jej, bo to jest nakaz miłości Chrystusa wobec tych, którzy pobłądzili. Ci nasi bracia dzisiaj potrzebują z naszej strony nie tylko polemiki, świadectwa, jakiegoś działania w ramach przyjętych procedur, aby odsunąć ich od decydowania o losach naszego państwa. Oni potrzebują dziś przede wszystkim naszej modlitwy. Potrzebują tego bardziej, niż ktokolwiek inny. Bardziej nawet niż czyścicowe dusze, bo ich zbawienie jest już rzeczą pewną. Jest tylko kwestią czasu, jak szybko to się dokona.

Tajemnica wiecznego potępienia, tajemnica piekła... Jest czego się bać! Jest to bowiem rzeczywistość potworna, rzeczywistość, której już nigdy się zmienić nie da. Rzeczywistość realna. Jest czego się bać i jest za kogo się modlić. Ale i my sami, którzy wierę katolicką przyjmujemy, którzy przecież nie bez upadków, ale jednak staramy się według niej żyć. Jak postępujemy, co czynimy, gdy taki czy inny grzech, zwłaszcza ciężki, stanie się naszym udziałem? Czy nie czekamy z sakramentem pojednania tygodniami, miesiącami, a może i latami, do jakiejś okazji, którą są np. święta? Czy mamy w sobie na tyle pokory i odpowiedzialności, aby pojednać się z Bogiem tak szybko, jak to jest możliwe? Czy pokój, który mamy w sercu, jest rzeczywiście pokojem dobrze ustawionego i oczyszczonego sumienia? Pięknym przykładem takiej właśnie postawy są słowa wdowy po ministrze Andrzeju Stasiaku, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Pytana o to, w jaki sposób radzi sobie z bólem po śmierci męża, bólem, który ciągle jest i nieprędko będzie się zmniejszał, odpowiedziała, że jest o tyle szczęśliwa, że jej mąż był bezpośrednio po spowiedzi i Komunii Świętej.

Bracia i Siostry, jeśli ustrzeżemy się od grzechu przeciw Duchowi Świętemu, jeśli nasze życie będzie przebiegać pod znakiem regularnego korzystania z Bożego miłosierdzia, o siebie samych możemy być spokojni. Chociaż nie popadajmy w jakąś przesadną pewność, bo ona zawsze grozi pychą. Są jednak tacy, którzy tego nie przyjmują. Jest ich bardzo wielu. Mamy zatem za kogo się modlić. Niech tej modlitwy, modlitwy za tych, którzy są naprawdę w realnym zagrożeniu wiecznym potępieniem, obok modlitwy za dusze czyścicowe, również dzisiaj z naszej strony nie zabraknie.

RAZEM ZNACZY SKUTECZNIEJ

ALFREDA TUDRUJ

Różaniec, to z pozoru modlitwa długa i nużąca. Tak jednak nie jest. Różaniec, to nie tylko modlitwa, to sposób na życie. To modlitwa, w której wraz z Maryją rozważamy tajemnicę Jezusa Chrystusa i Jego miłości do każdego z nas. Różaniec, to adorowanie Chrystusa razem z Maryją, przypatrywanie się wielkim dziełom, których dokonał Bóg w historii zbawienia. W czasie modlitwy różańcowej rozważamy nie tylko to, co Jezus głosił, ale przede wszystkim to, kim On jest dla nas w naszym życiu. Pozwalamy, by formował On nasze serca i umysły. Różaniec jest medytacją i prośbą. Jest to modlitwa powszechna – cała ziemia otoczona jest Różańcem. Nie ma takiej chwili, w której ktoś nie modliłby się na Różańcu. Różaniec odmawiany w rodzinie sprawia, że wszyscy jej członkowie zaczynają ze sobą rozmawiać językiem prawdy i miłości, tak jak porozumiewała się ze sobą Święta Rodzina. Rodzice często nie zdają sobie sprawy, jakie niebezpieczeństwa czekają ich dzieci. Odmawianie Różańca daje łaski, które Maryja zsyła na małżonków i ich dzieci.

Ks. Mariusz Salach podczas jednej z konferencji dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych mówił: *Jedna z moich ciocie zorganizowała rodzinne kółka różańcowe. Należą do nich ciocie, wujkowie, kuzynki, kuzyni itd. Ciocia pisze do mnie, jakie są intencje modlitwy. Kiedy ktoś w rodzinie jest chory, czy jest jakaś inna trudna sytuacja, wszyscy modlą się w tej intencji. To bardzo jednoczy rodzinę. Bardzo zachęcam, żeby codziennie w rodzinie, razem z dzieckiem, modlić się dziesiątkiem różańca. Będą z tego same korzyści – dla małżeństwa i rodziny.*

O wielkiej sile tej modlitwy mówił wielokrotnie Jan Paweł II. *Odmawiajmy wytrwale Różaniec we wspólnotach kościelnych i naszych rodzinach. W trakcie powtarzanych wezwań zjednoczy on serca, doprowadzi do zgody, ożywi nadzieję i obdarzy nas wszystkich pokojem i radością Chrystusa, który się dla nas narodził, umarł i zmartwychwstał. Odmawiać Różaniec to znaczy udać się do szkoły Maryi i uczyć się od Niej, Matki i apostołki Chrystusa, jak żyć całkowicie zgodnie z wymaganiami wiary chrześcijańskiej. Ona pierwsza uwierzyła, a w Kościele w Wierczniku jednoczyła w miłości pierwszych uczniów swego Syna. (...)*

Różaniec jest moją codzienną i umiłowaną modlitwą. -I muszę powiedzieć, że jest modlitwą cudowną, cudowną w swej prostocie i swej głębi (...). W tej modlitwie powtarzamy wiele razy te same słowa, lecz są to słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archaniola i od swojej krewnej świętej Elżbiety. Z tymi słowami łączy się cały Kościół. W tym samym czasie nasze serce może objąć w tym dziesiątku różańca wszystkie czyny, które stanowią życie jed-

nostki, rodziny, Ojczyzny, Kościoła i ludzkości, zdarzenia osobiste i bliźniego a w szczególności sposób tych, którzy leżą nam na sercu. Tak prosta modlitwa różańcowa bije rytmem życia ludzkiego.

Są osoby, które modlą się codziennie na Różańcu, ale czynią to samotnie. Siła modlitwy wspólnotowej jest wielokrotnie większa. Do Rodziny Różańcowej należy w naszej parafii bardzo wiele osób. Po rozszerzeniu Różańca o tajemnicę światła każde Kółko składa się z dwudziestu osób, z których każda odmawia codziennie przez miesiąc jedną dziesiątkę kolejnej części Różańca w intencjach papieskich wyznaczonych przez



Benedykta XVI, ale też i w różnych sprawach osobistych i dotyczących naszej parafii, Ojczyzny i świata.

Odmawianie jednej dziesiątki Różańca, choć może sprawiać trudności, nie jest specjalnie ciężkie. Można np. modlić się w drodze do pracy, idąc na zakupy, czy w trakcie zajęć domowych. Sama wielokrotnie przekonałam się o sile tej modlitwy. Przez lata w mojej intencji modlili się już dziś nieżyjący: moja mama, teściowa i wujek. Dzięki Różańcowi przetrwałam wiele trudnych chwil. Do Żywego Różańca przystąpiłam jeszcze w parafii św. Agnieszki w maju 1984 roku dzięki naukom śp. o. Szymona Niezgody, dominikanina, który był wielkim czcicielem i propagatorem Różańca

Świętego. W czerwcu 1988 roku przeprowadził on w naszej parafii rekolekcje przed odpustem. Z jego inicjatywy powstały wtedy pierwsze Kółka Różańcowe. Moje Kółko pw. Świętej Rodziny prawie w całości przeniosło się do parafii św. Antoniego, gdyż wszyscy mieszkaliśmy na jednym osiedlu.

Trzydzieści dwa Kółka Różańcowe w naszej parafii ma różnych patronów. W ostatnich czasach przybyło nam wielu nowych świętych i błogosławionych. To np. bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Niedługo zostanie ogłoszony błogosławionym Jan Paweł II. Warto mieć takich patronów. To osoby nam bliskie, żyjące jeszcze w naszej pamięci. Wiele z nich mogliśmy spotkać osobiście. To są święci naszych czasów, doskonale znający nasze problemy. Do nich możemy się uciekać w różnych sytuacjach. Nasza parafia otoczona jest modlitwą różańcową, ale modlitwy nigdy nie jest za wiele. Dobrze byłoby powołać następne Kółka pod patronatem nowych świętych naszych czasów.

W 1917 roku Matka Boża, która objawiła się w Fatimie, mówiła m.in.: *Kto codziennie odmawia Różaniec i rozważa jego tajemnice, nie zginie na wieki. Ci, którzy w jakiegokolwiek potrzebie zwrócą się do Mnie w modlitwie różańcowej, zawsze zostaną wysłuchani. Ktokolwiek uczci Mnie przez odmawia-*

nie różańca, nie umrze śmiercią niespodziewaną, bez sakramentów świętych. Uwolnię z czyśćca duszę tych wiernych, którzy za swojego życia na ziemi, czcili Mnie na różańcu. Kto odmawia Różaniec, nie będzie się lękał śmierci, bo Ja będę w tej godzinie przy odejściu duszy z tego świata. Wszystkich, którzy odmawiają Różaniec, i rozpowszechniają go wśród innych, będę ich wspomagała w każdej potrzebie.

Jeśli chcemy wzrastać w wierze i zmieniać się na lepsze, przemieniać naszą parafię, nasze miasto, Ojczyznę i świat. Jeśli chcemy, by inni byli lepsi, odmawiajmy Różaniec. Serdecznie zapraszam wszystkich do odmawiania Różańca i do wstępowania w szeregi Rodziny Różańcowej.

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

DROGA KRZYŻOWA

W każdy piątek:

16.00 — dla dzieci

17.00 — dla dorosłych

Po Mszy św. o 18.00 — dla młodzieży

GORZKIE ŻAŁE

W środy—17.15

W niedziele—17.15

z kazaniem pasyjnymi

WIELKI POST REKOLEKCJE SZKOLNE

14-16 marca 2011

W każdym z trzech dni, oprócz zwykłych zajęć szkolnych, młodzież gimnazjalna i licealna uczestniczyć będzie w tzw. „bloku rekolekcyjnym”.

Tematy wiodące kolejnych dni:

- poniedziałek: *Jaki sens ma Twoje życie?*

- wtorek: *Wiara - ale jaka?*

- środa: *Po co Kościół?*

MAŁŻEŃSTWO W PLANACH BOGA

KS. MARIUSZ SALACH

Małżeństwo jest fundamentem rodziny. Jeśli małżeństwo będzie dobrze funkcjonować, będzie to miało dobry wpływ na całą rodzinę. Dlatego warto się zastanowić na funkcjonowaniu małżeństwa. Ktoś może powiedzieć: *A co ksiądz się zna na małżeństwie?* Postawmy sobie w tym momencie pytanie: w jaki sposób małżeństwo może dobrze funkcjonować? Dobrze, to znaczy po Bożemu, czyli tak, jak Pan Bóg zaplanował. Każdy obserwując swoich rodziców wyrobił sobie swoją wizję małżeństwa. Co więcej, dzisiaj świat proponuje bardzo różne modele życia małżeńskiego, często przeciwnie wierze. Dlatego trzeba pytać, jaka jest wola Boża, czego Bóg oczekuje od konkretnego małżeństwa. Dlatego ksiądz może być wielką pomocą w odczytywaniu, co Pan Bóg mówi na temat małżeństwa i wiele może podpowiedzieć, a od małżonków zależy, co z tym zrobią.

SAKRAMENT CZY UMOWA

Dzisiaj sposób rozumienia małżeństwa jest bardzo zagrożony. Żyjemy w kulturze, która pokazuje fałszywy obraz funkcjonowania małżeństwa. Największym jednak zagrożeniem dla małżeństwa od zawsze jest grzech. To nasza skłonność do złego i słabości, które mamy w sercu najbardziej zagrażają małżeństwu. Dzisiaj sytuacja jest o tyle trudniejsza, że kiedyś grzech nazywano po imieniu. Kiedyś było wiadome wszystkim, jak trzeba żyć, a jak nie można. Dziś grzech nazywa się np. «nowoczesnością». Mówi się, że jest to «wyzwolony sposób życia», że to jest coś dobrego. Nawet w prawie państwowym grzech określa się czasem jako «prawo człowieka». I można zgodnie z prawem państwowym zabijać człowieka: dokonywać eutanazji, aborcji. Różne filmy czy programy telewizyjne pokazują, że niewierność, trójkaty małżeńskie, rozwody itd., to coś normalnego, modnego, powszechnego. Oglądając je, „oddychając” tą atmosferą wtłaczamy sobie do głowy ten nieprawidłowy obraz życia. To zamieszanie dotyczące małżeństwa zaczęło się już dawno, od czasów protestantyzmu. Protestanci uznają tylko dwa lub trzy sakramenty: przede wszystkim chrzest i bierzmowanie, czasem Eucharystię. Małżeństwo dla protestantów nie jest sakramentem. W takim myśleniu - jeśli dwoje ludzi się spotkało i zakochało w sobie, i zapragnęli być razem, to jest to tylko ludzka sprawa. Pan Bóg nic tu nie ma do gadania. My jednak wierzymy, że małżeństwo jest sakramentem, tzn. że działa tu Pan Bóg. To On sprawił, że tych dwoje ludzi się spotkało, że się zakochali, i On daje im siłę, by wytrwali razem. Małżeństwo jest przede wszystkim dziełem Pana Boga.

Kiedy rozszerzał się protestantyzm, zaczęto myśleć nad tym, żeby powstało prawo bez odwoływania się do Pana Boga, bo On jest niepotrzebny. Co dobre, a co złe, sam człowiek sobie ustali. Wtedy, we Francji w XVIII wieku, wprowadzono tzw. małżeństwa cywilne. Stwierdzono wówczas, że małżeństwo jest zawarte wtedy, kiedy dwoje ludzi wobec urzędnika państwowego zadeklaruje, że chcą żyć razem. Wtedy państwo stwierdza, że jest to małżeństwo. Tymczasem prawda jest inna. To Bóg błogosławi dwoje ludzi, i dopiero wtedy

jest małżeństwo. Ceremonia przed urzędnikiem, to tylko zawarcie umowy cywilnej, jedynie ludzkiego kontraktu. Aby ochrzcić dziecko rodzice muszą mu zapewnić warunki rozwoju wiary. Takim podstawowym warunkiem jest właśnie ślub kościelny. W kancelarii księży pytają wtedy rodziców, czy mają ślub kościelny. Zdarza się, że rodzice mają tylko ślub cywilny. *To my nie jesteśmy małżeństwem?* – pytają. Trzeba im wtedy dużo tłumaczyć istotę małżeństwa sakramentalnego.



Z faktu wprowadzenia kontraktów małżeńskich wynika kolejny problem. Skoro można przed urzędnikiem państwowym zawrzeć kontrakt małżeński, to można go rozwiązać, kiedy już odechciało się małżeństwa. Wtedy wobec sędziego przeprowadza się rozwód i nie ma już małżeństwa. Tymczasem z Bożego punktu widzenia, jeśli dwoje ludzi przyrzeka sobie przed Bogiem miłość i wierność, to wtedy zawiera się małżeństwo do końca życia. Wtedy trudności i zniechęcenia w małżeństwie widzi się w innej perspektywie, bo jeśli Bóg pobłogosławił małżeństwo, to znaczy, że na tylko na tej drodze, w tym małżeństwie, znajdzie się szczęście. Szukając szczęścia gdzieś indziej, sami będziemy cierpieć i inni przez nas będą cierpieć. Wtedy jest to wezwanie do odnawiania relacji małżeńskiej, która przeżywa kryzys.

SZERZENIE NIEPRAWDY

W XIX wieku, w czasach wielkiego uprzemysłowienia, kobiety były gorzej traktowane finansowo, nie miały praw społecznych i politycznych. Zrodził się ruch kobiet (i bardzo dobrze), które upominały się o równe prawa. Ale do tego ruchu dołączyły „niespokojne umysły”, które przemycaly przy tej okazji swoje idee. Np. Fryderyk Engels (1820-1895) pytał, dlaczego kobiety są gorzej traktowane i odpowiadał, że to dlatego, gdyż jest zły model rodziny, że kiedy mężczyzna jest głową rodziny, to kobieta jest uciskana. Dlatego trzeba zniszczyć ten model rodziny. Inne osoby jak np. panie Virginia Woolf (1882-1941) i Simone De Beauvoir (1908-1986) z radykalnego ruchu feministycznego twierdziły, że kobieta jest gorzej traktowana, bo musi rodzić dzieci. Aby kobiety miały równe prawa z mężczy-

znami, trzeba więc wprowadzić aborcję i antykoncepcję. Jak kobieta będzie chciała zająć się ciężą, to zajdzie, a jak jej się nie będzie chciało, to nie zajdzie. Będzie jak mężczyzna. To pomieszanie powołania mężczyzny i kobiety, powoduje zniekształcenie obrazu Bożego w kobiecie.

W obecnych czasach powstał też ruch gejowski, który mówi, że małżeństwo może dotyczyć dwóch osób tej samej płci. To jest nadużywanie słowa «małżeństwo», bo małżeństwo w oczach Boga to pobłogosławiony związek mężczyzny i kobiety, tak jak to mamy opisane już na pierwszych stronach Biblii, gdzie słuchamy historii Adama i Ewy. Natomiast praktykowanie zachowań homoseksualnych jest grzechem ciężkim, czyli czymś co niszczy tych ludzi i niszczy całe społeczeństwo. Niedawno wymyślono nawet chorobę – «homofonię», na określenie kogoś, kto uważa za złe propagowanie związków homoseksualnych. Mówi się, że taki człowiek jest chory na homofonię, trzeba go leczyć albo więzić i karać. Ponadto organizowane są międzynarodowe konferencje, które chcą wpływać na opinię publiczną i politykę poszczególnych państw w zakresie zaludnienia, równouprawnienia kobiet, rozpowszechniania środków antykoncepcyjnych. Stwierdza się, że nie ma już dwóch płci – męskiej i żeńskiej – są inne, transseksualna, homoseksualna itd. Te ideologie i działania mają czynić zamęt w głowach.

Dlatego ważne jest słuchanie Słowa Bożego, bo ono jest jak światło pozwalające w mieszaninie pojęć odkryć, co jest prawdziwe, co dobre, co buduje, co sprawia, aby małżeństwo dobrze funkcjonowało. Jeśli nie będziemy słuchać Słowa Bożego, pójdziemy za światem, za kolorowymi ideami... i będziemy potem cierpieć z tego powodu w małżeństwie, w rodzinie.

WSPÓLNOTA MIŁOŚCI

Już na pierwszej stronie Pisma Świętego jest mowa o małżeństwie, o Adamie i Ewie. A ostatnia strona Pisma Świętego (Apokalipsa) opisuje szczęście w niebie, jako przyjęcie weselne. Wesele Oblubieńca z Oblubienicą. Oblubieńcem jest Pan Jezus, a Oblubienicą Kościół, czyli my wszyscy. W niebie będzie panowała niekończąca się radość na podobieństwo przyjęcia weselnego. Widzimy w tym apokaliptycznym obrazie wyraźne odniesienie do małżeństwa.

W Piśmie Świętym czytamy: *Bóg rzekł: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam (Rdz 1,26). W czym jesteśmy podobni do Boga? Nasze ciało nie jest podobne do Pana Boga, bo On jest Duchem. Bóg jest wspólnotą, Trójcą Świętą, trzema Osobami, które tak się kochają, że są jednym Bogiem, mają jedną naturę Bożą. Dlaczego czujemy pragnienie, by być w jedności z drugą osobą? Żeby kochać i być kochanym przez drugą osobę? Bo jesteśmy stworzeni na obraz Pana Boga. Dlatego małżeństwo jest najpiękniejszym obrazem Boga. Ani siostra zakonna, ani ksiądz nie ma takiego powołania, które by było obrazem Boga. Małżeństwo, to wspólnota kochających się osób.*

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

W czym jeszcze jesteśmy podobni do Pana Boga? Bóg jest Osobą, dlatego każdy człowiek jest osobą. Bóg jest Tajemnicą, której do końca nie poznamy, dlatego i my jesteśmy tajemnicą. Sami siebie do końca nie znamy. Czasem dziwimy się, że zrobiliśmy coś w jakiś sposób. Sami siebie i innych zaskakujemy. Dlatego człowieka nie można zredukować do ciała. Takie traktowanie np. podczas leczenia w szpitalu jest złe, bo człowiek jest kimś więcej niż ciałem. Mamy swoją godność, bo jesteśmy podobni do Boga. Dlatego za człowieka nie ma ceny. Żydowski powiedzenie mówi, że «ten kto ratuje jednego człowieka, ratuje cały świat». Kiedy ktoś jest zagrożony, to nie liczymy się z pieniędzmi, ryzykiem. Posyła się helikoptery, ambulanse, wysyła się ratowników, aby uratować człowieka. Bo człowiek ma wielką, nieskończoną wartość. I jedynym sposobem odnoszenia się do człowieka, to szanować jego wielką wartość i godność.

Małżeństwo ma być, na wzór Pana Boga, jednością osób. To nie ma być tylko jedność ciała, że razem się mieszka, je... ale się nie rozmawia. To nie jest jedność godna człowieka. To ma być jedność uczuć, myślenia, jedność ciała. Jedność ciałem i duchem, to ideał, do którego osiągnięcia małżonkowie są zaproszeni.

Czym jest seksualność w małżeństwie? Seksualność dana jest przez Boga, by w małżeństwie wyrazić miłość drugiej osobie. Jeśli traktuję współmałżonka jako osobę, nie mogę go traktować jako przedmiotu zaspokojenia swojej przyjemności. To złe traktowanie drugiej

osoby, bez szacunku. Seksualność ma być znakiem całkowitego oddania się drugiej osobie. Ma wyrażać dar mojej osoby, całkowity dar z siebie. Dlaczego antykoncepcja jest niszcząca? Bo wtedy nie przyjmuje się całej osoby, gdyż wyłącza się jej wymiar płodności. To fałszowanie miłości, fałszowanie daru Bożego. To nie buduje jedności, ale ją niszczy i prowadzi do poważnych konsekwencji.

TRZY OLTARZE

Kiedy pierwsi chrześcijanie uczyli małżonków życia po Bożemu, mówili im katechezę o trzech ołtarzach. Pierwszy ołtarz jest tam, gdzie zawiera się sakrament małżeństwa. Ale nie wynika z tego, że kiedy małżeństwo będzie zawarte przed Bogiem w kościele to już wystarczy, bo Pan Bóg będzie w małżeństwie - tak jakby kupiło się jakiś mebel czy telewizor. Pierwszy ołtarz oznacza, że trzeba cały czas trzymać się Boga, tzn. przychodzić wspólnie do kościoła, przyjmować sakramenty, razem się modlić, słuchać Słowa Bożego. To umacnia miłość i jedność wzajemną, daje siłę do przebaczenia. Drugi ołtarz, to stół. Miejsce, gdzie małżeństwo się spotyka. Trzeba pilnować tego stołu, czyli mieć czas na spotkanie się ze sobą. To była piękna tradycja, dziś zanikająca, gdy jeszcze za czasów naszych dziadków cała rodzina spotykała się w niedzielę na wspólnym obiedzie. Byli rodzice, dzieci, dziadkowie, wnuki. Wszyscy rozmawiali ze sobą. To coś, co jest bardzo ważne dla funkcjonowania małżeństwa i rodziny. Teraz często w domach łączą

się kuchnię z pokojem. Jest tylko jakiś blat pomiędzy nimi. Nie ma porządnego stołu, aby przy nim usiąść i wspólnie pogadać i zjeść posiłek. Aby małżeństwo dobrze funkcjonowało musi być zapewniony wspólny czas na rozmowę. I tego stołu trzeba pilnować. Przy najmniej w sobotę i niedzielę powinien być taki czas spotkania przy stole. Trzeci ołtarz, to łóżko małżeńskie, gdzie w sposób najpełniejszy dokonuje się wzajemne oddanie się osób duchem i ciałem. Ale, jeśli ma to być umocnienie miłości i jedności, musi być czynione po Bożemu. Jeśli nie ma tam pełnego otwarcia na drugą osobę, staje się to niszcząca.

Sakrament małżeństwa nie jest taki, jak sakrament chorych, czy Komunia Święta, które można przyjmować wielokrotnie. Sakrament małżeństwa przyjmuje się raz, bo on ciągle trwa. Jest on jak studnia, z której można czerpać. Kiedy małżonkowie oddają się sobie całkowicie, to wtedy z mocą działa Duch Święty. Akt małżeński, to współpraca małżonków z mocą Pana Boga. W tym momencie Bóg stwarza ludzi. Rodzice dają dziecku ciało, a Bóg daje duszę. Bóg działa mocą Ducha Świętego nie tylko stwarzając, ale i umacniając małżonków. Św. Paweł mówi: *Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obopólną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie, aby - wskutek niewstrzeżliwości waszej - nie kusił was szatan (1 Kor 7,5)*. Współżycie, to normalny sposób funkcjonowania małżeństwa. To podtrzymywanie miłości i jedności. Jeśli tego nie ma, to miłość i jedność jest zagrożona. To jest także narażanie drugiej osoby na niewierność.

PRZEMYŚLENIA NASTOLATKI

Człowiek lęka się miłości, nie boi się zaś tego, co go zabija – grzechu. Dziwna jest natura ludzka, w której istnieją dwie sfery duchowe. Sfera dobra, gdzie człowiek łączy swe pragnienia, zamiary i działania z wolą Bożą i sfera zła, gdzie człowiek nie liczy się z niczym i nikim, jak tylko ze sobą. Spróbujmy to sobie wyobrazić. Z jednej strony – zło – królestwo – piekło – księżę – Szatan – armia – potężni, bądź zniewoleni grzesznicy. Druga sfera duchowa – Dobro – królestwo – niebo – księżę – Jezus Chrystus – armia – ludzie sprawiedliwi i miłosierni. Dwa potężne królestwa, w których istota ludzka odgrywa bardzo ważną rolę, bo walka, jak w każdym królestwie, toczy się o coś ważnego, cennego, o istotę ludzką. Głównym celem tej wojny między dobrem a złem jest zdobycie woli i serca człowieka.

Człowiek miłujący Chrystusa wie, że jest On jedynym zwycięzcą nad złem, jednak nie może ingerować w wybór człowieka. Bóg stwarzając człowieka pragnął, jak każdy Ojciec szczęścia dla swojego dziecka. Chciał, aby każda osoba kochała Go nie z przymusu, lecz z własnej woli. Dlatego istota ludzka została obdarowana niezwykłym darem, jakim jest wolna wola. Człowiek jest Panem swojego wyboru i tylko On sam decyduje, po której drodze zamierza przejść przez życie, w jaki spo-

sób chce żyć. Czy według przykazań Bożych i nauki Kościoła, czy nie troszcząc się o to, co go czeka po drugiej stronie? Mamy wolny wybór. Nikt nas



nie zmusza. Mimo wszystko Pan Bóg robi, co tylko może, by wskazać człowiekowi właściwą drogę, ponieważ boi się o swoje dziecko. Diabeł zaś walczy o duszę człowieka nie z troski o niego, ale by go zgubić i zemścić się na Bogu. A robi to bardzo sprytnie, podsuwając człowiekowi różne wygodny, przyjemności i działając na emocje. Nie przegapi żadnej okazji, by sprowadzić człowieka na drogę grzechu.

ROZSADEK A SERCE

MAGDALENA MICHON

Często znajdujemy się w sytuacji, kiedy serce woła jedno, a rozum podpowiada co innego. Myślę, że najczęściej ulegamy rozumowi, bo on pomaga nam spełniać nasze oczekiwania, pozwala nam przewidzieć, jak może się potoczyć dana sytuacja. Jest zdolnością, która pozwala nam pojąć podstawowe zasady na temat życia w społeczeństwie i rodzinie. A może też dlatego, że trudno jest nam wsłuchać się w potrzeby serca, trudniej jest usłyszeć to, co nam serce podpowiada? Tymczasem również serce jest miejscem działania łaski Bożej. To ono ukazuje nam, co tak naprawdę jest ważne w naszym życiu.

Czym się należy w życiu kierować? Myślę, iż obydwie rzeczy powinny być szeroko otwarte i gotowe do właściwego kierowania naszymi uczuciami, potrzebami, a przede wszystkim do hamowania złych skłonności. Rozum z sercem muszą umieć współpracować ze sobą. Nie jest to łatwe, ale możliwe do zrealizowania. Szczególnie wtedy, kiedy człowiek otwiera się na współpracę z Duchem Świętym. Duch Święty jest tym, który przenika „serca i umysły nasze” więc powinniśmy Jemu w kwestii serca i umysłu zaufać.

Wystarczy tylko moje: JA CHEĆ, Chcę abyś mną kierował. Przyjdź Duchu Święty!

NABOŻEŃSTWO CZTERDZIESTOGODZINNE

Niedziela, 6 marca

14.00	Niepodległości 1, 1G
15.00	Niepodległości 2
16.00	Niepodległości 3, Krokusowa 4
17.00	Niepodległości 4

Godz. 18.00 - MSZA ŚWIĘTA

19.00	Niepodległości 5, Krokusowa 6
20.00	Niepodległości 6
21.00	Niepodległości 7
22.00	Niepodległości 7A, 7B, 7C, 7D
23.00	Niepodległości 8

Poniedziałek, 7 marca

00.00	Niepodległości 9A
01.00	Niepodległości 10
02.00	Niepodległości 11
03.00	Niepodległości 12
04.00	Niepodległości 13
05.00	Niepodległości 13A
06.00	Niepodległości 13B

Godz. 6.30 - Godzinki

Godz. 7.00; 7.30- MSZE ŚWIĘTE

08.00	Niepodległości 14
09.00	Niepodległości 16
10.00	Niepodległości 20
11.00	Niepodległości 22
12.00	Niepodległości 24
13.00	Niepodległości 26
14.00	Niepodległości 28
15.00	Niepodległości 30
16.00	Daktyłowa, Dereniowa, Forsycjowa, Jaworowa, Jeżynowa, Kminkowa, Nasturcjowa, Palmowa, Paprociowa, Pigwowa, Szarotkowa, Świdnicka, Trzeźniowska, Wawrzynowa, Żonkilowa Żurawinowa
17.00	Malinowa, Modrzewiowa, Przejazd, Rudnicka

Godz. 18.00 - MSZA ŚWIĘTA

19.00	Daszyńskiego 2, Kasztanowa
20.00	Daszyńskiego 3, 3A
21.00	Daszyńskiego 11
22.00	Daszyńskiego 12
23.00	Daszyńskiego 13

Wtorek, 8 marca

00.00	Daszyńskiego 15
01.00	Daszyńskiego 17
02.00	Daszyńskiego 19
03.00	Daszyńskiego 27, 25, 23
04.00	Trzeźniowska 1
05.00	Trzeźniowska 3
06.00	Tumidajskiego 2A

Godz. 6.30 - Godzinki

Godz. 7.00; 7.30- MSZE ŚWIĘTE

08.00	Tumidajskiego 2B
09.00	Tumidajskiego 2C
10.00	Tumidajskiego 4
11.00	Tumidajskiego 6
12.00	Tumidajskiego 8
13.00	Tumidajskiego 10
14.00	Tumidajskiego 12
15.00	Tumidajskiego 14
16.00	Tumidajskiego 16
17.00	Tumidajskiego 18

Godz. 18.00 - MSZA ŚWIĘTA

19.00	Tumidajskiego 20
20.00	Tumidajskiego 22

Godz. 21.00 Apel Jasnogórski i zakończenie adoracji

Obok daru modlitwy, można składać ofiary w naturze: trwała żywność, ubrania, pieniądze dla potrzebujących, bezdomnych, na obiady dla dzieci.

ODESZLI DO PANA

Stanisława Pawlikowska	1924
Barbara Boroń	1949
Zygmunt Kiedrzynek	1936

Nasz dar modlitwy:
Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

PROGRAM REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

w parafii św. Antoniego
10-13.04.2011r.

Rekolekcje prowadzi ks. Józef
Sobotka z parafii Matki Bożej
Częstochowskiej w Grzędówce
(diecezja siedlecka)

V Niedziela Wielkiego Postu 10 kwietnia

Msze św.

7.00, 8.00, 9.30, 11.00 – ogólna,
11.00 w dolnym kościele – dla
dzieci, 12.30 – ogólna, 18.00 – dla
młodzieży

Gorzkie Żale – 17.15

Poniedziałek, wtorek i środa 11-12-13 kwietnia

Msze św.

8.00 – dla klas I – VI

9.30, 16.30 i 18.00 – ogólne

19.30 – dla młodzieży studiującej,
pozaszkolnej, pracującej, bezrobot-
nej i wszystkich, którzy jeszcze nie
brali udziału w rekolekcjach

Spowiedź w poniedziałek i wtorek

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00
(górny kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci),
12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo
16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku
szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30.
W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia
miesiąca — adoracja po Mszy św.
wieczorowej zakończona o godz. 21:00
Apielem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy
czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:
7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są
informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku
do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do
18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i
po każdej Mszy św.

POŻEGNANIE METROPOLITY LUBELSKIEGO JÓZEFA ŻYCIŃSKIEGO



16.02.2011. Msza św. żałobna w intencji śp. Arcybiskupa Życińskiego. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. Proboszcz Stanisław Róg



18.02.2011. Wyjście konduktu żałobnego z kościoła akademickiego KUL po Mszy św. celebrowanej pod przewodnictwem Prymasa-Seniora Józefa Glempa



19.02.2011. Czuwanie nocne Dekanatu Lublin-Wschód w Archikatedrze Lubelskiej od godziny 1.00 do 2.30 prowadził Wicedziekan ks. kanonik Marek Warchol z parafii Chrystusa Króla oraz ks. Janusz Garbacz, salezjanin, proboszcz parafii MB Wspomożenia Wiernych. Obecny był Dziekan ks. Stanisław Róg oraz inni kapłani z dekanatu Lublin-Wschód.



19.02.2011. Pogrzeb śp. Arcybiskupa Józefa Życińskiego poprowadził Metropolita Krakowski Kardynał Stanisław Dziwisz

PEREGRYNACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ



W piątek 28 stycznia po Mszy św. o godz. 18.00 Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej został przekazany mieszkańcom bloku przy ul. Niepodległości 16 i uroczystie odprowadzony w procesji pod przewodnictwem ks. Mariusza Salacha i ks. Łukasza Mudraka.



TERCET ORIANA

W niedzielę 30 stycznia w naszym kościele występował Tercet Bandurzystek *Oriana* z Tarnopola na Ukrainie. Panie z zespołu grały na bandurach, nieznanych bliżej w Polsce instrumentach strunowych. Śpiewały też kolędy polskie i ukraińskie.

ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ



W święto Ofiarowania Pańskiego wierni przynosili świece gromniczne. Na każdej Mszy Świętej oprawę muzyczną zapewniała folkowa *Kapela DREWUTNIA* ze Świdnika. Po Eucharystii występowała z krótkim koncertem. Na zdjęciu powyżej: ks. dr Maciej Hulas poświęca świece gromniczne. Ks. Maciej był wikariuszem w naszym kościele w 2005 i 2006 roku.



BŁOGOSŁAWIENSTWO ŚW. BŁAŻEJA



3 lutego we wspomnienie św. Błażeja, patrona cierpiących na choroby gardła kapłani udzielali błogosławieństwa, dotykając szyi skrzyżowanymi świecami i modląc się o wyzwolenie z chorób gardła oraz o pomoc świętego w walce ze złem. Na zdjęciu: ks. Łukasz Waś udziela błogosławieństwa p. Halinie Chodkiewicz.



11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes przypada Dzień Chorego. Na Mszy św. o godz. 9.30 udzielany był sakrament uzdrowienia chorych. Na zdjęciu: ks. kanonik Jan Bednara udziela sakramentu matce biskupa Artura, p. Annie Mizińskiej.